Redakcja Tel. 128.26, 102.29 Administracja Tel. 122.46, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 4.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo



Rok X. Nr. 206. Łódź, poniedziałek 30 lipca 1934 r.

# Nominacja nowego rządu austrjackiego.

# MIN. SCHUSCHNIGG KANCLERZEM.

## Mordercy Dollfussa stanęli przed sądem doraźnym.

Wiedeń, 30 lipca. — W nocy został ogłoszony następujący komunikat urzędowy:

Prezydent związkowy Miklas zamianował dzisiaj dotychczasowego ministra oświaty

### Nowy kanclerz Austrji.



Minister Schuschnigg, został mianowany kanclerzem Austrji.

Schuschnigga kanclerzem.

Lista nowych członków gabinetu jest następująca:

Kanclerz — dr. Schuschnigg, który równocześnie obejmie ministerstwo obrony krajowej, ministerstwo oświaty i ministerstwo sprawiedliwości. wicekanclerz — Ernest Ruediger Starhemberg, któremu powierzone będzie równocześnie kierownictwo sprawami bezpieczeństwa publicznego.

Minister Egon Berger kierować będzie sprawami zagranicznemi. Minister mjr. Fey obejmie oprócz swoich dotychczasowych funkcyj funkcje generalnego komisarza dla spraw wewnetrznych. Ministrem finansów został mianowany — dr. Buresch, ministrem handlu — Stockinger, ministrem opieki społecznej — Neustaedter - Stuermer, minister rolnictwa nie został jeszcze mianowany.

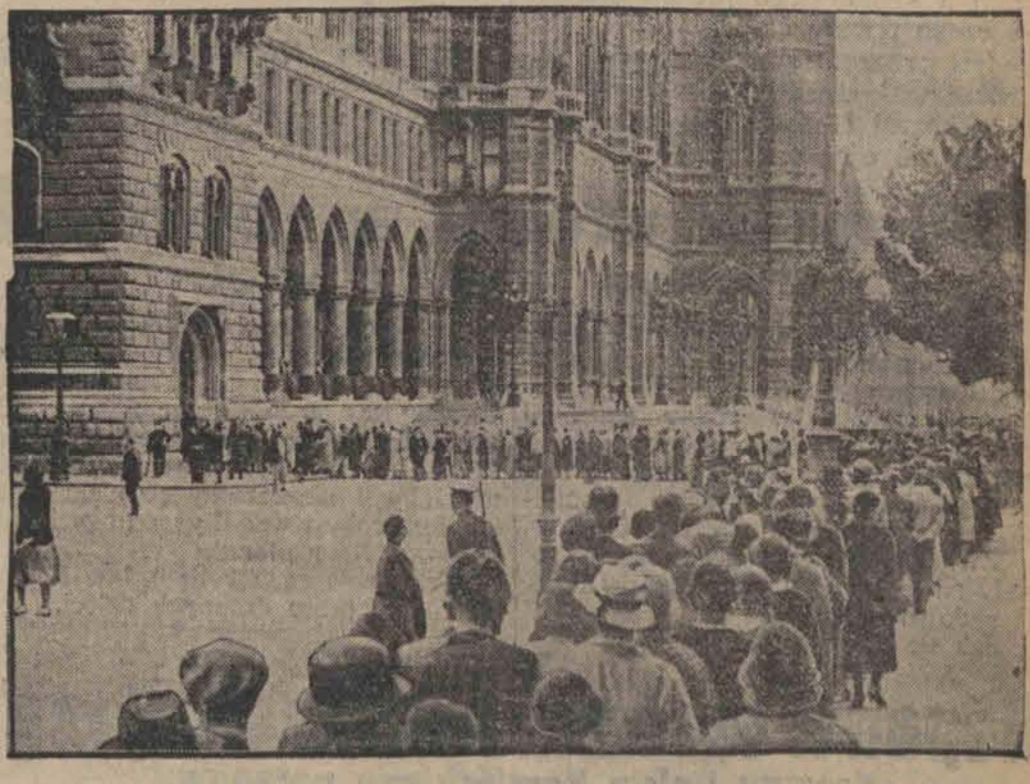
Kanclerz mianował zastępcą swym dla spraw obrony krajowej dotychczasowego sekretarza stanu generała Wilhelma Zehnera, zastępcą w ministerstwie sprawiedliwości — dotychczasowego sekretarza stanu Karola Karwinsky'ego.

Wiedeń, 30 lipca. — „Sonn und Montagszig." donosi, że pani Alvina Dolfussowa, prawdopodobnie już jutro wyjedzie do swych dzieci, przebywających w Riccione.

### DZIŚ SĄD DORAŹNY.

Wiedeń, 30 lipca. — Wojskowy sąd doraźny ma zebrać się już dzisiaj popołudniu, celem osądzenia sprawców zamachu i zabójstwa kanclerza Dollfussa.

# Żałoba Wiednia.



Nieskończona defilada wiedeńczyków przed zabitym kanclerzem Dollfussem, złożonym na katafalku w sali ratuszowej

# 14 miljonów ludzi bez światła elektrycznego.

## Unieruchomiona elektrownia.

Londyn, 30 lipca. Wczoraj w południe jedna z największych elektrowni w Anglji Battersea, położona na południu Londynu wskutek uszkodzeń w transformatorze została na kilka godzin

całkowicie unieruchomiona.

Elektrownia ta zaopatrywała w prąd całą południowo-wschodnią część Anglji, a mianowicie 13 hrabstw na przestrzeni 12 tys. mil. kwadratowych. Na olbrzymiej tej przestrzeni zamieszkiwanej przez blisko

14 miljonów ludzi

zamarło częściowo życie, gdyż zarówno ruch pociągów, jak i tramwajów, sygnalizacja elektryczna, jak i normalne życie w domach uległo przerwie.

# Dolar 5,26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.70, w płaceniu 26.60; rubel złoty w żądaniu 4.62, w płaceniu 24.60; marka w żądaniu 2,00, w płaceniu 1.98; za 100 franków francuskich w żądaniu 35. w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25.

# Łódź gotowa-

## do odparcia ataku lotniczego.

Łódź, 30 lipca. — Jak już wiadomo z ogłoszeń urzędowych i opisów w prasie dziś o godzinie 11-ej wieczorem za mrze

wszelki ruch na mieście

w związku z zarządzeniem przez władze wojskowe próby ataku lotniczego na Łódź.

W związku z tem przypominamy: 1) z chwilą ogłoszenia początku ataku zapomocą syren fabrycznych i bicia dzwonów kościelnych wszelkie światła zewnętrzne muszą być pogaszone, wewnątrz zaś pomieszczeń zapalać je można jedynie po dokładnem

uszczelnieniu okien zasłonami

koloru czarnego lub ciemno - niebieskiego. Pobyt na ulicach w porze alarmu jest niedozwolony. Jedynie w nagłych wypadkach można będzie opuszczać domy, jednak trzeba być przygotowanym

na wylegitymowanie się.

Przypominamy również, iż najdrobniejsze nawet przekroczenia będą karane w drodze administracyjnej aresztem, lub grzywną. Akcją lotniczą kieruje, jak nas informuja, pułkownik pilot Ujejski.

# Strumień roztopionego żelaza

## opryskał robotnika.

Sosnowiec, 30 lipca. W hucie „Staszic" w Sosnowcu miał miejsce okropny wypadek, jakiemu uległ robotnik, Jan Wójcik, zam. w Sosnowcu, ojciec czworga dzieci.

Wójcik pracując jako palacz przy kotle z roztopionem żelazem, usłyszał w pewnej chwili

podejrzany syk

zanim się zorjentował w sytuacji z kotła prosto na niego prysnął strumień roztopionego żelaza, raniąc go w okropny sposób. Nieszczęśliwy odniósł bolesne

oparzenia rąk, nóg,

całej prawej strony ciała, oraz częściowo twarzy. Przewieziony został do szpitala. Oparzenie było tak silne, że z otwartych ran płynęła obficie krew.

# OJCIEC ODCIĄŁ DZIECKU JĘZYK,

## aby „bachor nie wrzeszczał".

Kołomyja, 30 lipca. — Wypadek bestjalskiego morderstwa, zdarzył się w Obertynie. Niejaki Michał Pajączek za bił swoje cztero-tygodniowe dziecko, uważając, że nie jest

jego ojcem.

20-letni morderca ożenił się z młodszą od siebie o 3 lata dziewczyną. Dziecko przyszło na świat po 7-miu miesiącach. Pajączek począł swej żonie czynić wyrzuty, że już przed ślubem zdradzała go z synem szynkarza.

Po pewnym czasie podejrzenia jego znalazły potwierdzenie w anonimowych doniesieniach i Pajączek postanowił dziecko zabić.

Morderca odciął dziecku wpierw język, aby „bachor nie wrzeszczał", a potem rzucił je na ziemię i począł je deptać nogami tak długo, aż dziecko zupełnie zmiażdżył czaszkę. —

Pajączka aresztowano.

Dzisiaj, we wtorek i w środę
składania kopert dwudziestej drugiej serji nagród
za uważne czytanie.
Patrz str. 2-ga.

# Protest Jaracza

## PRZECIWKO FRYWOLNEJ SZTUCE.

Warszawa, 30 lipca. Na przedstawieniu operetki „Rozkoszna dziewczyna" w Teatrze Polskim rozegrało się następujące zajście:

Na przedstawieniu obecny był na widowni artysta Stefan Jaracz, który podczas jednej z frywolnych scen

wstał ostentacyjnie z krzesła

i zwróciwszy się do loży dyrektorskiej, w której m. in. siedział prezes Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej, zawołał na cały głos wskazując na scenę:

„Niech żyje Teatr Polski, Niech żyje Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej!!"

Na słowie „kultury" położył specjalny akcent.

Po tym proteście Jaracz opuścił teatr.

# Nowy rekord świata.



Amerykanin Jack Medica pobił swój własny rekord światowy w pływaniu na 400 metrów, uzyskując czas 4 minuty 46 sek.

## Ostatnia twierdza powstańców.



Miasto Leoben w Styrji, gdzie mieściła się główna kwatera powstańców, zostało po przygotowaniu artyleryjskiem wzięte szturmem przez austrjackie wojska rządowe. Niedobitki powstańców przekroczyły granicę jugosłowiańską.

# Urlopy dla służących

## w Niemczech.

BERLIN, 30. 7. Dla Berlina i prowincji Brandenburskiej oraz Prus zachodnich wydane zostało w tych dniach rozporządzenie normujące pracę „der Hausgehilfen", czyli „pomocników i pomocnic domowych". Rozporządzenie to wprowadza zasadniczą nowość, mianowicie płatne urlopy. Już po upływie 6 miesięcy pracy przysługuje służące prawo do płatnego urlopu, conajmniej 4-ro dniowego. Po trzech latach pracy okres urlopu zwiększa się

do 14-tu dni.

Ponieważ oprócz pobierania płacy, służąca jest żywiona i korzysta z mieszkania, przysługuje jej w czasie urlopu także prawo żądania zwrotu kosztów wyżywienia i mieszkania, a koszta te mają być obliczone według norm ustalonych przez Kasę Chorych.

Poza tem rozporządzenie zawiera kilka postanowień, tyczących się higjeny mieszkania. W szczególności nocny wyznaczony być musi conajmniej 8-godzinny, w każdym tygodniu ma mieć służąca wolne popołudnie i wieczór, a również w każdą drugą niedzielę lub święto.

Poza tem należy służącym pozostawić niezbędny czas, aby mogły spełniać swoje obywatelskie i religijne obowiązki.

## Syn zorganizował napad rabunkowy na ojca.

WILNO, 30. 7. Mieszkańcy ulicy Trwałej poruszeni zostali sensacyjną wiadomością, iż syn znanego w tej dzielnicy kamienicznika Ignacego Kondratowicza — Władysław dokonał z niejakim Piotrem Buraczewskim (Trwała 20) napadu rabunkowego na swego ojca.

Pomiędzy 60-letnim Kondratowiczem a synem jego już od dłuższego czasu trwały zatargi. Synek prowadził rozrzutny tryb życia, utrzymywał stosunki z podejrzanemi osobami i często groźbami wymuszał od ojca pieniądze. Na tem tle doszło w tych dniach do gwałtownej kłótni, w wyniku której syn opuścił mieszkanie.

Wczoraj nad ranem gdy Kondratowicz wyszedł z domu, został znienacka napadnięty przez syna, który miał „do pomocy" przyjaciela. Napastnicy dotkliwie zbili staruszka, poczem obezwładniwszy go odebrali portfel z 200 złotymi oraz złoty zegarek.

Rannego Kondratowicza przewieziono do szpitala. Jednego ze sprawców napadu — Buraczewskiego aresztowano.

## Epileptyk utonął w rowie.

### Tragiczny powrót z pracy.

**Łódź, 30 lipca.** Dziś, wczesnym ranem, na polach majątku Żeromin, gminy Kruszów, powiatu łódzkiego, pomiędzy stawami w rowie zapełnionym wodą znaleziono zwłoki jakiegoś mężczyzny. W topielcu rozpoznano 24-letniego Stanisława Kordasa, robotnika, zamieszkałego w majątku Kruszów.

Zwłoki Kordasa zabezpieczone zostały na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Jak się okazało Kordas

**cierpiał na epilepsję,**

której ataki występowały u niego ostatnio bardzo często. W sobotę wieczorem Kordas wracając z pracy dla skrócenia sobie drogi szedł przez łąki tuż przy dużych stawach. W pewnej chwili nieszczęśliwiec uległ atakowi choroby i wpadłszy do napełnionego wodą rowu utonął.

Tragicznie zmarły Stanisław Kordas osierocił kilkoro drobnych dzieci.

## Napad w ogródku teatrzyku „Gong"

### Krewny Bolcia Kamińskiego poraniony.

**Łódź, 30 lipca. Zagadkowy wypadek wydarzył się ubiegłej nocy w ogródku letnim teatrzyku rewjowego „Gong", przy ulicy Śródmiejskiej 18.**

**Około godziny 1 w nocy, po zakończeniu ostatniego spektaklu, wychodzili z ogródka popularny aktor rewjowy Bolcio Kamiński, w towarzystwie krewnego swego 32-letniego Stefana Kamińskiego, zam. przy ul. Gdańskiej 66. U wyjścia z ogródka do p. Stefana Kamińskiego podbiegł jakiś osobnik**

**z nożem w ręku.**

**Pan K. działając w obronie własnej pochwycił za nóż, kalecząc sobie dotkliwie obie dłonie. Napastnik, silniejszy fizycznie, wyrwał jednak nóż z rąk broniącego się któremu zadał kilka jeszcze uderzeń, poczem zbiegł.**

**Cała scena była dziełem krótkiej chwili, to też zanim kilku świadków zagadkowego wypadku zdołało zorjentować się w sytuacji, napastnik uciekł. Do zbroczonego krwią pana K., który jak się okazało przeciął sobie żyły rąk, wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł p. Stefana Kamińskiego do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.**

**Dochodzenie w celu ujawnienia sprawy zagadkowego napadu prowadzi policja.**

## Jednoroczny chłopiec utonął w dole z gnojówką.

**Łódź, 30 lipca.** Tragiczny wypadek miał miejsce wczoraj popołudniu we wsi Nowe-Złotno, gminy Brus, powiatu łódzkiego. W podwórzu gospodarki bawił Delonga, bawił się 1-roczny synek Delongów — Józef.

Dziecko pozbawione opieki wpadło w pewnej chwili do dołu z gnojówką. Krzyk dziecka zaalarmował domowników, którzy wyciągnęli Józia, dające go słabe już tylko oznaki życia.

Mimo ratunku dziecko po kilku minutach umarło.

Policja pociągnęła rodziców tragicznie zmarłego dziecka do odpowiedzialności za pozostawienie chłopczyka bez opieki.

## Stan pogody w Łodzi.

**Łódź, 30 lipca.** W dniu dzisiejszym, o godzinie 8-ej rano temperatura wynosiła 14 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 14 stopni powyżej zera). W tym samym czasie barometr wykazywał ciśnienie 742,9 milimetrów. Tendencja barometryczna — stan stały.

Wiatry południowo - zachodnie z szybkością do 2 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno z przejaśnieniami.

Przelotne deszcze.

## Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

## Dwudziesta trzecia serja nagród za uważne czytanie.

Dzisiaj rozpoczęliśmy dwudziestą trzecią serję nagród za uważne czytanie. Celem przekonania się, czy numer przeglądany jest uważnie, zamieszczać będziemy w jednym z podtytułów na stronicy 4-ej.

**umyślny błąd,**

polegający na wstawieniu zamiast jednej z liter CYFRY. (Np. Nap3d w zaścianku).

Słowo z cyfrą należy codziennie wyciąć i nakleić na kartce w ten sposób, aby słowa te następowały po sobie

**w kolejności cyfr od 1 — 7**

Kartkę z siedmiu słowami — cyframi bez żadnych dopisków należy włożyć do niezaklejonej koperty i WRZUCIĆ DO SKRZYNKI

**w redakcji „Echa" przy ulicy Żwirki 2 w Łodzi**

lub w filji przy ul. Piotrkowskiej 11.

(Adres nadawcy na odwrocie koperty) Władze pocztowe zawiadomiły nas, że Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty. Między uważnych czytelników redakcja

**co tydzień rozdzieli 11 nagród pieniężnych**

w następującej wysokości:

**1 nagroda 25 złotych**
**1 nagroda 20 złotych**
**1 nagroda 15 złotych**
**8 nagród po 5 złotych**

ŻYCIE ZGIERZA.

## Wojskowe ćwiczenia lotnicze.

Na mieście zostały rozlepione afisze, oznajmiające o mających się odbyć wojskowych ćwiczeniach lotniczych, połączonych z gaszeniem świateł w nocy z 30 na 31 lipca i 31 na 1 sierpnia. Ćwiczenia trwać będą 2 godziny, od godz. 24 do 2-ej w nocy; zapoczątkowane zostaną przez syreny fabryczne, gwizd ten trwać będzie 3-minuty, jednocześnie całe miasto zostanie pogrążone w ciemnościach; przytem nie wolno palić lamp naftowych, czy też używać innego oświetlenia. Ustanie też wszelki ruch. Po zakończeniu ćwiczeń, syreny fabryczne znów się odezwą i jednocześnie zabłyśnie światło. Ludność winna bezwzględnie zastosować się do przepisów.

HISTORJA SIEDMIU GOŁĘBI.

Przed sądem Grodzkim na ławie oskarżonych zasiadł Maj Kazimierz, zamieszkały we wsi Mielniki, gmina Dobra, któremu przewód sądowy zarzucał kradzież 7 gołębi na szkodę Klimkiewicza z tejże wsi. Maj tłumaczył się iż poszedł z jednym z kolegów na zabawę do Żelgoszczy, gdzie przebywał do godz. 11-ej. Następnie udał się do sąsiada B. i razem poszli na zabawę do wsi Kiełmini, która jednak się nie odbyła. Spacerem więc wrócili przez gm. Dobrą do swej wsi i rozeszli się mniejwięcej o godz. 3-ej nad ranem. Klimkiewicz, któremu skradziono gołębie, oświadczył, iż przyszedł z Żelgoszczy o godz. 4-ej do domu, w dwie godziny potem spostrzegł kradzież, przyczem znać było ślady, które prowadziły do mieszkania Maja. Po zamknięciu przewodu sądowego na mocy wyroku Maj został uniewinniony z powodu braku dowodów.

Z POMOCĄ DLA POWODZIAN.

W lokalu „Kropla Mleka", odbyło się zebranie miejscowego oddziału Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, na którem omówiono sprawę przyjścia powodzianom z pomocą. Ponieważ w mieście naszem istnieje już Komitet Niesienia Pomocy Powodzianom, Związek P. O. K. zajmie się przeprowadzeniem zbiórki odzieżowej. Zarówno w kościele katolickim, prawosławnym jak i w synagodze duchowieństwo poinformuje ludzi, o zbiórce odzieży, jaka odbędzie się w dniach 30—31 lipca i 1-go sierpnia. Panie z Z. P. O. K. będą wstępować od mieszkania do mieszkania i przyjmować odzież (ewentualnie pieniądze) na rzecz powodzian. Nie wątpimy, iż społeczeństwo zgierskie przyjdzie z pomocą swym nieszczęśliwym rodakom, którzy pozostali bez dachu nad głową.

PRZERWA W RUCHU.

Wczoraj o godzinie 9-ej wieczorem wskutek defektu w elektrowni zgierskiej nastąpiło zgórą półgodzinne zahamowanie ruchu na linji Łódź—Ozorków. Po usunięciu defektu wznowiono komunikację.

SPORT.

MAKABI — BORUTA.

W dniu wczorajszym na placu „Sokoła", przy ul. Piaskowej, odbyły się zawody towarzyskie w piłkę nożną, między drużynami zgierskiemi Makabi — Sokół. Do przerwy przewaga Makabi, która wbiła jedną bramkę. Jednak po przerwie Boruta odwzajemnia się wbiciem bramki. Gra była prowadzona dobrze, siły przeciwników — równomierne.

## Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W Moskwie ogłoszono komunikat oficjalny o rozmowach między kanclerzem spraw zagranicznych Litwinowem, a estońskim ministrem spr. zagranicznych Seljamaa.

Komunikat głosi, że podczas rozmów rozważane były ogólne sprawy związane z wzajemnemi stosunkami sowiecko-estońskiemi.

Ministrowie zgodzili się, że obecna sytuacja polityczna w Europie dyktuje dalsze wysiłki w kierunku pokojowym oraz pozytywny stosunek do powstałych w związku z tem nowych zagadnień i projektów stabilizacji pokoju. Min. Seljamaa złożył komisarzowi Litwinowowi następujące oświadczenie:

„Rząd estoński deklaruje swój życzliwy stosunek do idei wschodniego regjonalnego paktu pomocy, w którym wziąłby udział ZSRR, Polska, Niemcy, Czechosłowacja i państwa bałtyckie. Wobec braku tekstu paktu Estonja zastrzega sobie prawo wniesienia niezbędnych poprawek i uzupełnień po otrzymaniu projektu".

Jednobrzmiące oświadczenie w imieniu rządu łotewskiego złożył dziś komisarzowi Litwinowowi poseł łotewski w Moskwie Bilmanis.

(—) W Warszawie rozpoczął się 2-dniowy walny zjazd delegatów Związku Rezerwistów.

Zjazd otworzył wiceprezes związku inż. Zdrojewski, który powitał Pana Prezydenta.

Po ukonstytuowaniu się prezydjów, sekretarz Związku poseł Walawski odczytał uroczysty apel oddający hołd wielkim hetmanom i wodzom polskim i ślubujący wierność Marszałkowi Piłsudskiemu. Poczem nastąpiły przemówienia powitalne. Imieniem rządu witał zjazd min. Kościałkowski, imieniem ministra spraw wojskowych i wojska polskiego, wiceminister Kasprzycki, imieniem Federacji Obrońców Ojczyzny życzył zjazdowi pomyślności generał Górecki.

Wszyscy mówcy zaznaczali, że głównym zadaniem Związku Rezerwistów jest rozwijanie wartości moralnych żołnierza obywatela, nabytych w wojskowej służbie w czasie pokojowym. Związek Rezerwistów jest niezbędnym elementem dla pracy i obrony Rzeczypospolitej. W godzinach popołudniowych odbyły się plenarne obrady zjazdu, na których wygłoszono szereg referatów.

(—) W dniu wczorajszym w lokalu związków zawodowych w Łodzi pod przewodnictwem p. Tworkiewicza odbyło się walne zebranie robotników przemysłu kotonowego.

Wobec tego, że umowa zbiorowa obecnie istniejąca obowiązuje zasadniczo do 5 sierpnia r. b. w międzyczasie zaś na dzień 2 sierpnia r. b. wyznaczona została konferencja w Inspektaracie Pracy z przemysłowcami, zebranie postanowiło proklamować strajk z dniem 6 sierpnia r. b. z zastrzeżeniem jednak, że strajk podjęty zostanie jedynie w wypadku, gdy przemysłowcy nie ustąpią od obecnie wystawionych warunków. W wypadku natomiast, gdyby przemysłowcy zgodzili się na warunki robotników, którzy uchwalili podtrzymać dotychczasową taryfę płac i zawrzeć na tych warunkach nową umowę, uchwała o strajku automatycznie zostaje anulowana.

(—) W dniu wczorajszym w siedzibie Związków zawodow. klasowych przy ul. Narutowicza 50 odbyło się walne zgromadzenie robotników przemysłu piekarskiego. Jak to podawaliśmy, zrzeszenie robotników piekarskich postanowiło proklamować strajk w nocy na 30 b. m. Jeszcze w sobotę odbyło się posiedzenie zarządu związku, na którem postanowiono proklamowanie strajku odroczyć, z uwagi na interwencję starostwa grodzkiego, oraz inspektora pracy, który wyznaczył konferencję na 3 sierpnia r. b.

Zebranie wczorajsze akceptowało stanowisko zarządu, uznając, iż możliwem jest, że na konferencji 3 sierpnia r. b. osiągnięte zostanie porozumienie, tembardziej, że piekarze wykazują chęć pójścia na ustępstwa. Wobec tego decyzję ostateczną odnośnie strajku odroczono do niedzieli 5 sierpnia r. b., kiedy to zostanie zwołane ponowne walne zgromadzenie.

(—) Do mieszkania krawca Fiszla Jakubowicza przy ul. Zawadzkiej 29 dostali się włamywacze.

Spłoszeni przez powracającego z miasta Jakubowicza, skoczyli z I piętra na ulicę. Jeden z uciekających Wacław Fijałkowski (Legjonów 57) został schwytany. Dwaj kompani jego zbiegli.

## Goście zrzucili ze schodów kobietę.

### Kronika Pogotowia Ratunkowego.

**Łódź, 30 lipca. W dniu wczorajszym, około godziny 11 wieczorem w podwórzu przy ulicy Pięknej 3, wynikła krwawa bójka na noże pomiędzy kilku mężczyznami. W wyniku jej zostali dotkliwie poranieni 29-letni Józef i 19-letni Józef bracia Wypychowie, zamieszkali w tymże domu, oraz 30-letni Józef Kozajda, zamieszkały przy ulicy Pięknej 21.**

**Wszystkim poszkodowanym udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego. Winnych spowodowania rozprawy nożowej pociągnięto do odpowiedzialności.**

* * *

**W domu na przedmieściu Zdrowie 10, u jednego z lokatorów odbywała się suta libacja. Podchmieleni goście wszczęli zbą sprzeczkę, w czasie której zrzucili ze schodów 48-letnią Marję Świnecką, zamieszkałą przy ulicy 28 p. Strzelc. Kan. 53**

**Świnecka odniosła okaleczenia głowy, nóg i rąk. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Świnecką do domu.**

* * *

**W domu przy ulicy Obywatelskiej 21 w Chojnach w celach samobójczych napiła się kwasu solnego 67-letnia Marjanna Depczyk. Lekarz pogotowia Ubezpieczalni Społecznej, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyną rozpaczliwego kroku staruszki — nieporozumienia rodzinne.**

**Stan Depczykowej jest beznadziejny.**

## Składajcie ofiary na powodzian w Banku Gosp. Kraj. i Banku Zw. Spółek Zarobkowych

# Ponura krypta.

# Sarkofagi królów francuskich.

## Siedziba filozofa i ojczyzna dobrych wisien.

**Paryż, w lipcu.**

Turyści, przebywający w stolicy Francji, częstokroć zapominają o wycieczce do St. Denis, miasta przemysłowego w okolicy Paryża, godnego zwiedzenia dla swej bazyliki, gdzie mieszczą się grobowce dawnych królów Francji.

Nietylko znawca ocenia piękno starożytnego kościoła. Widok jego jest imponujący dla każdego, gdy zwolna obejmuje się wzrokiem, szczegół po szczególe, zarysy i ornamentacje olbrzymiego gmachu,

**czarnego u podstawy,**

a coraz jaśniejszego ku górze. Z dwu wież bazyliki zachowała się już tylko jedna.

Kościół w Saint - Denis jest dziełem Piotra de Montereau. Tak zwane grobowce królów Francji (aczkolwiek przed profanacją grobów w okresie Rewolucji mieściły również szczątki książąt i księżniczek) ciągną się z obu stron chóru. Sarkofagi pozostały niezniszczone, choć zostały

**całkowicie opróżnione,**

i stanowią najpiękniejsze zabytki rzeźby pomnikowej, jakie spotkać można we Francji. Zwiedzenie grobów odbywa się w obecności przewodnika, trwać zatem może tylko krótko. Słyszymy kolejno wymawiane imiona: Dagobert, Ludwik XII, Anna de Bretagne, Henryk II, Katarzyna de Medicis, Fredegonda itd. Z tego pośpiechu powstaje dziwny zamęt myśli przy naprężeniu wzroku. Mimowoli doznaje się wrażenia pewnej dezorjentacji wśród masy postaci kamiennych, wyciągniętych na kamieniu. Widzieliśmy surowe twarze wojaków i słodkie oblicza kobiece wśród masy innych postaci, świętych lub alegorycznych.

Najsilniejsze wrażenie wywarły na nas grobowce Ludwika XII i Anny de Bretagne, gdyż postacie na nich

**przedstawione są dwukrotnie:**

raz w pozycji klęczącej na stopniach sarkofagu, w szatach dworskich, a następnie na samych sarkofagach, gdzie widzimy je nagie, wychudzone, tragiczne — „w stanie śmierci", jak wyraził się przewodnik.

Wizyta w bazylice Saint - Denis pozostawia niezatarte wrażenie, stokroć silniejsze od zwiedzenia krypty Panteonu, chroniącej szczątki sławnych ludzi nowoczesnej doby.

Po pobycie w St. - Denis przejażdżka autem do pobliskiego Montmorency nasuwa się jako konieczność

**dla rozwiania ponurego nastroju**

powstałego w bazylice.

Montmorency słynie jako siedziba filozofa Jana - Jacquesa Rousseau i dla swych wisien, których gatunek szczególny nosi nazwę „Montmorency".

Jan - Jacques Rousseau mieszkał tutaj początkowo w Ermitażu i tutaj także napisał swojego „Emila" oraz „Kontrakt Społeczny". Następnie przeniósł się do domu Mont - Louis na zboczach lasu kasztanowego.

Dla upamiętnienia tutejszego pobytu słynnego filozofa, oraz kilku innych wybitnych osób, jak poety Henryka Heine, generała Cavaignac, stworzono w Montmorency, w miejscowym ratuszu, niewielkie

**muzeum pamiątek.**

Dziś zaś o Montmorency rzec można tylko to, co przed stuleciem już powiedział Rousseau:

„Dni spokoju mego życia spędziłem w Montmorency".

**Am.**

## Aby syn miał towarzysza zabaw w niebie...

# POTWORNA ZBRODNIA RUMUNKI.

**W miejscowości Verindin (pow. Severin) znaleziono w lesie zwłoki 7-letniego Mikołaja Barbu, który został w tajemniczy sposób zamordowany. Koncepcja mordu seksualnego rychło upadła wobec zeznań małego przyjaciela zamordowanego, niejakiego Petrutza, który w dniu mordu widział swego towarzysza razem z niejaką Martą Barbu, ciotką Mikołaja.**

**Na policji kobieta ta przyznała się do zamordowania dziecka i podała, że jeszcze w kwietniu zachorował jej synek na szkarlatynę i w czasie choroby chciał koniecznie widzieć się**

**ze swym przyjacielem,**

**Mikołajem, którego rodzice jednak zabronili mu odwiedzić, bojąc się infekcji. Tego samego dnia zmarł jej syn, a ostatnie słowa jego były: „Gdzie Mikołaj?" Od tego czasu kobieta nienawidziła Mikołaja. W przeddzień morderstwa zjawił się jej we śnie zmarły syn, skarżył się, że w niebie niema towarzysza do zabawy i prosił o przysłanie Mikołaja. Pod pozorem pokazania Mikołajowi gniazd ptasich, matka zmarłego, zaprowadziła go do lasu i tam przekręciła dziecku głowę raz w prawo, drugi raz w lewo, aż usłyszała trzask łamanych kości, poczem tratując go nogami,**

**złamała mu klatkę piersiową.**

**Kiedy wieśniacy dowiedzieli się o szczegółach mordu, chcieli zbrodniarkę zlinczować. Policja oddała ją do więzienia śledczego.**

## Wojna w powietrzu.

Wieżyczka pancerna dla karabinu maszynowego na skrzydle angielskiego samolotu bombowego.



# Strach przed gilotyną

## nie daje spać potworowi.

**Skazany na śmierć przez sąd przysięgłych w St. Omer, Ludwik Gala, morderca małej Janinki Oślik z Sallaumines, o czem pisaliśmy, przebywa obecnie w więzieniu w Bethune. Przeżywa on teraz okropne chwile. Kilkakrotnie już usiłował on odebrać sobie życie, waląc głową**

**o kraty więzienne,**

**ale poranił się tylko. Widocznie wyrzuty sumienia dręczą zbrodniarza, bowiem nie może spać i siedzi przeważnie skulony na łóżku z twarzą ukrytą w dłoniach. Zbrodniarz nie spodziewa się bynajmniej, — prezydent Francji go ułaskawił.**

**Egzekucja nastąpi prawdopodobnie dopiero za miesiąc. Zbrodniarz obawia się tego momentu, a z drugiej strony pragnąłby, aby te niewysłowione męki moralne w jakich żyje obecnie skończyły się jaknajprędzej. Stąd te szamotania się i samobójcze zamachy. Wizyta kapłana uspokoiła go na kilka dni, lecz teraz znowu popada w półobłęd z rozpaczy i strachu.**

# Brodata panna.

## Oświadczyny na sali sądowej.

**Stare przysłowie ludowe „Niema tego złego..." przychodzi poniekąd na myśl, gdy się czyta sprawozdanie z rozprawy, jaka w tych dniach rozegrała się przed sądem w Budapeszcie, budząc powszechne i zrozumiałe zainteresowanie stolicy węgierskiej. Skargę wytoczyła pewna młoda dziewczyna właścicielowi znanego w Budapeszcie**

**„salonu piękności",**

**jednemu z tych licznych współczesnych przedsiębiorstw, do których zwracają się panie nietylko dla codziennych zabiegów dokoła włosów, lecz często też dla delikatnych operacyj, mających zachować im jak najdłużej młodość i urodę.**

**Panna, o której tu mowa, stanowiła wyjątkowy wypadek: Jest ona córką zamożnego fabrykanta mebli. Okrutny los obdarzył ją zarostem na twarzy, który z biegiem lat stał się prawdziwą udręką dla skądinąd przystojnej dziewczyny. Zwracała się do sławnych lekarzy, żaden jednak nie umiał jej pozbawić tego, co dla dorastającego młodzieńca stanowiłoby**

**szczyt marzeń.**

**Wtedy zrozpaczona udała się do pozwanego, który wprawdzie uwolnił ją od zarostu, lecz nabawił oparzeń, które oszpeciły ładną twarzyczkę i zmniejszały tem samem**

**możliwości zamążpójścia.**

**Opierając się na zeznaniach świadków, obrona usiłowała dowieść, że skarżąca była rzadkim okazem tego, co Francuzi zwą „femme a barbe" czyli nieuleczalną. Sposób zastosowany przez właściciela zakładu dokazał wprost cudu, gdyż ślady oparzeń z biegiem czasu będą musiały ustąpić. Mimo to skarżąca i jej rodzina domagały się większego odszkodowania, gdy nagle na sali sądowej nastąpił**

**sensacyjny zwrot.**

**Oto pozwany, zwracając się do sądu, oświadczył gotowość poślubienia panny, chcąc w ten sposób, wykazać że zabieg dokonany nie uszkodził urody pacjentki.**

**Ślub odbędzie się wkrótce — a ojciec panny młodej przyrzekł zakupić dla zięcia piękne współczesne „laboratorjum piękności". W ten sposób, przynajmniej na razie zakończyła się historja „brodatej panny".**



ANTONI MARCZYŃSKI.

# Strzał o świcie

37

**Powieść.**

Michał działał na wyobraźnię nie wiedzieć kiedy, ani dlaczego stał się dla Ireny najbardziej romantyczną postacią, nieledwie bohaterem!

— Mam wrażenie, — zwierzała się... poduszce, — że oni obydwaj zakochali się we mnie... Ale może się mylę, dodała perfidnie, wiedząc doskonale że nie myli się bynajmniej.

W trakcie rozmowy z Witoldem omal że nie przyszło do miłosnych wynurzeń, zawisły one na wargach młodego Reya, ale do wyznania Irena nie dopuściła. Uważała to za nietaktowne, niedopuszczalne w dniu pogrzebu męża, nie mówiąc już o niedoli brata, uwięzionego pod tak strasznym zarzutem. Czem prędzej skierowała rozmowę na inne tory i powtarzała ten „zabieg" stale, ilekroć Witold, oszalały z zazdrości o Michała podchodził do niebezpiecznego tematu....

Lecz teraz, kiedy była zupełnie sama, kiedy rozpoczęła się męka bezsennej nocy, skrupuły mocno zwiotczały. W takie noce jeszcze dawniej, za życia Ludwika, gdy ostatecznie zrozumiała, że mąż nie kocha jej naprawdę, że jest człowiekiem niegodnym jej miłości... w takie noce, leżąc sama, jak dzisiaj i czekając na powrót pijanego męża... lubiła malować sobie w wyobraźni postać innego mężczyzny, któryby ją mógł zrozumieć, i wysłuchać i pocieszyć. W marzeniach tych nie było ani cienia erotyzmu! Ten wymarzony ideał nie miał być jej kochankiem, ale bezinteresownym przyjacielem, opiekunem, powiernikiem....

Dzisiejsza noc stała się podobna do tamtych. Lecz dzisiaj ten urojony przyjaciel już mógł mieć swoje wyraźne oblicze. Mógł nim być Witold Rey!... Albo Michał Bolton... Ostatecznie mógł mieć coś z jednego i coś z drugiego. Naprzykład męską urodę Witolda, lub jego niski, ujmujący głos, a wesołe, wiecznie roześmiane oczy Michała i jego prosty, koleżeński, choć nieco rubaszny sposób mówienia do niej...

— Michał... Miś, — szeptała półsennie; — choć Witold jest także przemiły.... A cóżby mi szkodziło mieć dwóch oddanych przyjaciół równocześnie?! Naturalnie! I tak też będzie!

Ucieszona tem odkryciem i wyczerpana przejściami tego dnia zasnęła wreszcie. Było to mniej więcej o godzinie 1-ej po północy....

Zrazu spała bardzo twardo, lecz później.... później przyśniło się jej, że ją ktoś namiętnie całuje po twarzy, że czyjeś ręce błądzą po jej ciele. Wrażenia te były tak wyraźne, iż absolutnie nie mogły być snem. Zdała sobie z tego sprawę, przeraziła się, ale na krótko.

— Śnię, — pomyślała.

Przeciągnęła się błogo, bo sen był naogół wcale, wcale przyjemny. Zastanawiało ją tylko jedno, mianowicie, że jej namiętny wielbiciel z krainy snów nie posiada żadnego oblicza, co w erotycznych snach jest prawie absurdem... Choć może miał swoje oblicze, tylko nie mogła go dojrzeć w ciemnościach? Może był to Michał Bolton, a może Witold Rey?... Tak, czy owak, poczynał sobie nazbyt zuchwale! Irena nawet w snach nie tolerowała podobnych poufałości. Odwróciła więc twarz przed ulewą pocałunków, a potem zamachała rękami naoślep. Gdy to również nic nie pomogło, postanowiła się zbudzić. Natychmiast!... Ale widocznie nie mogła dokazać tej sztuki, skoro owo senne przeżycie ani rusz nie chciało się skończyć.

— Och!.... Nie męcz! — wykrztusiła.

Wtedy stała się rzecz dziwna. Coś miękkiego, delikatnego spłynęło lekko na jej twarz, na włosy, na ręce. Co?!

Z chaosu rozpierzchłych myśli, pod wpływem reminiscencyj z dzisiejszego pogrzebu, wylęgło się potworne przypuszczenie, że to ziemia!

— Jestem w letargu i zagrzebują mnie żywcem!

Szarpnęła się rozpaczliwie. Napróżno! Poza owym miękkim całunem zakrywającym górną część jej korpusu i na nim leżało coś ciężkiego, coś żywego i udaremniało każde poruszenie się Ireny.

A równocześnie w dolnej części korpusu czuła dojmujący chłód, jak gdyby leżała naga przy otwartem oknie. Niewiadomo, czy z zimna, czy z przerażenia miała na nogach gęsią skórkę i nagle poczuła na udach coś bardzo ciepłego. Ręka? Tak! Muskularna męska dłoń, rozpalona, jak przy silnej gorączce pieściła ją namiętnie, a potem wślizgnęła się pomiędzy kurczowo zaciśnięte kolana, usiłując je rozewrzeć jaknajprędzej....

Irenie zaczęło brakować tchu i sił do dalszej walki. Zruzumiała już, że to nie sen, lecz rzeczywistość, ale to przeświadczenie dobijało ją właśnie. Osłabiona chorobą napadnięta w czasie snu, zdrętwiała od zgrozy, byłaby uległa nawet słabemu chłopcu, a tutaj musiała walczyć z dorosłym mężczyzną, silnym, jak tur. Czy w tych warunkach miała jakie szanse? Nie!.... Na moment ogarnęła ją apatja i chęć zrezygnowania z dalszej walki, niewątpliwie beznadziejnej. Lecz ta depresja psychiczna trwała tylko sekundę, a potem przyszedł bunt. Kimkolwiek był ów brutalny napastnik, czy to był Witold czy Michał, nienawidziła go w tej chwili śmiertelnie! Nie miała sił do walki z przemocą, ale mogła przecież krzyczeć!... To znaczy, nie zaraz. Wpierw należało uśpić czujność przeciwnika, potem odgarnąć krawędź kołdry i dopiero wtedy wrzasnąć, co tchu w płucach.

Przestała się wyrywać i szarpać, udała kapitulację. Druga dłoń napastnika, dotychczas przytrzymująca jej ręce, osunęła się natychmiast ku jej nogom. Na ten moment Irena właśnie czyhała. Odrzuciła kołdrę...

— Na pomooooc! Ratunku! Ratunku!!!

— Nikt nie usłyszał, nikt... oooch...

Nagle ucisk zelżał. Nie! Znów zelżał na chwilę, a potem jakaś nieludzko ciężka bryła zwaliła się na Irenę. Na jej nogi. Nogi miała teraz przygniecione jakgdyby młyńskim kamieniem.... który w dodatku wirował z opętańczą szybkością.... ale ręce miała znów wolne. Tak, wolne! Mogła skorzystać z tej okazji i skorzystała. Pochwyciwszy w dłoń ciężki lichtarz, stojący na stoliku przy łóżku, palnęła nim z całej siły, w niewidzialnego przeciwnika. Pomściła doznaną zniewagę. Z szczerą satysfakcją wsłuchiwała się w cichnące jęki bólu, a potem.... spowiły ją nieprzebite mroki....

### ROZDZIAŁ XXVIII

Tej samej nocy w ostatnim pokoju na drugiem piętrze pałacu jeleniowskiego, dwóch mężczyzn naradzało się półgłosem.

— Nie bądź tchórzem, musi się udać.

— Czy tylko Huber odjechał napewno?

— Napewno, widziałem.

— Bujasz.

— Kretyn! Przecież umyślnie sterczałem w oknie przez godzinę, by zobaczyć, czy on naprawdę odjeżdża. Teraz, gdy wiemy, że jego niema, możemy...

— Tak, jego niema, ale są inni! Michał jest równie niebezpieczny, jak Huber... Czy nie byłoby lepiej odłożyć tę robotę do jutra? Jutro Michała tu nie będzie.

— Ty w to wierzysz łumanie? On już z pięć razy odgrażał się, że „jutro" wyjedzie, no i siedzi tu do tej pory... A zresztą co Michał ma tutaj do gadania? No! Gorzej byłoby, gdyby nas przyłapał Witold.

— A widzisz!

— Widzę, że tobie, skończony leniu, nie chce się wyleźć z łóżka i dlatego wynajdujesz różne trudności.

— Zgadłeś, — przyznał się drugi spiskowiec i odwrócił się do ściany.... — a wobec tego, że zgadłeś, pozwól mi spać dalej.

— Słuchaj! Ja mogę pójść sam, ale...

— Idź, skarbie, idź na zbitą twarz.

— ... ale w takim razie nie licz na tę forsę!

— Połowa mi się słusznie należy.

— Pod warunkiem, że pójdziemy razem! W przeciwnym razie nie dam ci ani grosza!

— Sam sobie wezmę. Jestem na szczęście silniejszy!

— Myślisz, że ja frajer? Nieee! Choćbym tam znalazł miljon, nie przyznam się do tego przed tobą.

Ta groźba pomogła. Drugi spiskowiec spuścił nogi z łóżka i zaczął się ubierać, ziewając przytem coraz żałośniej.

— Prędzej, prędzej!

— Przestań zrzędzić, wymoczku, bo jak cię zamaluję..

— Ciszej mów, jałopie!

— Ja ci dam „jałopa"!... Zamiast mi stać nad karkiem, przygotuj...

— Wszystko przygotowałem już wieczorem.

— Wypróbuj latarkę elektryczną, czy świeci.

— Bądź spokojny. Kupiłem w mieście cztery nowe baterje, poza tem pilnik, dłuto, młoteczek, obcęgi, i dziesięć metrów sznura.

— Sznura? A to po co?

— Po co?... Hm... Czytałem gdzieś, że na takie wyprawy zabiera się...

— Racja! Sznur się bardzo przyda.

— A widzisz!

— Będziesz się mógł na nim powiesić.

— Bydlę!

(D. c. n.)

# Echa ze stolicy.

## Życie Warszawy w kilku wierszach

Władze administracyjne zarządziły sprawdzenie stanu flag państwowych, wymiaru, barw i drzewc. Jednocześnie właściciele domów mają być pouczeni co oznacza spuszczenie flag do połowy masztu. W ten sposób usunięta będzie obecna pstrokacizna w kolorach tych flag i karygodne zaniedbanie ze strony wielu właścicieli domów, względnie administratorów domów. Pozatem o ile posesja jest większa, winna ona być zaopatrzona w większą ilość flag, stosownie do ilości wejść zewnętrznych.

* * *

Ostatnio zauważono w Warszawie, że masło sprzedawane w stolicy, dla nadania mu żółtego koloru, farbowane jest różnemi farbami roślinnemi, jak szafran i kurkuma, a również barwnikami anilinowemi. Niektóre wytwórnie maślarskie dodają tych barwników już do śmietany przed zmaśleniem. Na tem tle dzieją się różne nadużycia, gdyż szafran, który jest drogi, bywa często fałszowany, a dla lepszej rozpuszczalności dodaje się do niego gipsu, kredy, boraksu, saletry, salmiaku etc. Wszystkie te barwniki, zarówno roślinne, jak i mineralne domieszki, są szkodliwe i publiczność nie powinna łudzić się jedynie żółtym wyglądem masła, co jakoby świadczy o jego dobroci. Masło n..ży nabywać jedynie w sklepach nabiałowych, wyłącznie w opakowaniach fabrycznych, na których musi być podana firma; solidne wytwórnie dodają nadto dziurkowaną datę opakowania masła.

* * *

Przygotowywana na r. 1943 wystawa światowa w Warszawie, ma zyskać wspaniałą atrakcję w postaci 200-metrowej wieży ze szkła, pomysłu arch. Nagórskiego. — Wieża ta stanie u zbiegu Alei Waszyngtona, 3-go Maja i Jerozolimskiej i widoczna ma być z dalekiej odległości poza Warszawą. W gmachu wieży mieścić się będą: rozgłośnia radjowa, sale teatralne i restauracyjne, a z tarasów wieży będą mieli goście wspaniały widok na rozbudowaną obecnie stolicę niepodległej Polski.



Krateczki.

# Delikatne kopnięcie.

## Tandetne meble.

Jakie licho skusiło jakiegoś naszego prapraszczura do wynalezienia mebli nie wiem. Musiał to być jednak jakiś zawodowy wierzyciel, który chciał w ten sposób umożliwić komornikom przeszłości robienie zajęcia na mebie. Kto wynalazł, to wynalazł, ale w każdym razie, zrobił źle. Życie byłoby znacznie milsze, gdybyśmy nie posiadali mebli. Pomijając już strach przed wizytą komornika, meble wogóle są tylko przedmiotem kłopotów ludzkich. Samo wniesienie mebli do mieszkania w nowym domu wymaga cudów akrobatyki, gdyż zawsze okazuje się, że kredens jest wyższy niż drzwi frontowe, a szafa wyższa niż pokój sypialny. Z tych właśnie względów, jak również dlatego, że chcąc się wyprowadzić z jednego mieszkania do drugiego lub zgoła do innego miasta, trzeba taszczyć ze sobą cały skład mebli i innych rupieci, meblowanie mieszkań jest nonsensem i przeżytkiem. W zachodniej Europie coraz bardziej rozpowszechnia się zwyczaj wynajmowania większych nawet, kilkupokojowych mieszkań łącznie z umeblowaniem, co znakomicie upraszcza życie.

Nie wyobrażam sobie naprzykład przeprowadzki dawnych sultanów tureckich. W Seraju w Stambule oglądałem niedawno w dawnym haremie sułtańskim łóżko szerokości 3 metrów a długości 4 metrów. Niechajby taki sułtan spróbował przeprowadzić się z haremu i z meblami do mieszkania w nowym polskim domu.

Jedno mnie zastanawia: poco właściwie sułtanom potrzebne były takie wielkie łóżka? Mógł on po niem skakać godzinę, zanim z jednego końca dojechał do drugiego. Zresztą nietylko sułtanowie, ale wszyscy niemal wielcy ludzie w przeszłości lu..wali się w wygodnych, szerokich łóżkach. Łóżko Madame Pompadour (które jako „jedyny okaz" obejrzeć można w conajmniej dziesięciu miejscowościach świata) również kusi swymi rozmiarami. Dowodzi to, że dawniej ludzie byli, mimo pozorów tężyzny fizycznej, bardziej wybredni, niż obecnie. Zazdrośni małżonkowie czy kochankowie łapali swe nadobne ukochane in flagranti zawsze w „komnacie", nigdy zaś na łonie natury, w parku czy lasku, jak się to dzieje obecnie.

Pewien nawrót do dawnych obyczajów daje ... jednak ostatnio zauważyć. Coraz modniejsze stają się, zamiast łóżek — tapczany, które są jakgdyby miniaturą owego sławetnego łoża sułtańskiego. Ale jednocześnie tapczany d..wodzą u...czenia naszego życia. Dawne łoże musiało być bogato ozdobione, dzisiejszy tapczan jest prosty, skromny i zupełnie pozbawiony ozdóbek. Używającym tapczana niepotrzebne są widocznie tła odpowiednie, figurynki amorków, rzeźby wyobrażające sceny miłosne, baldachimy i t. p.

Może to i praktyczniejsze jest, ale dawniej było jednak piękniej. Bogato dekorowane łoże stwarzało odpowiedni nastrój. Baldachim nad niem dawał złudzenie zacisznego gniazdka miłosnego. Golusieńki Amor przypominał o obowiązkach...

### LICHOTA.

Herman Gdyk nie miał specjalnych upodobań meblowych, chciał jednak, aby meble były mocne i solidne. Zamówił więc u stolarza Mieczysława Ogórskiego umeblowanie do pokoju stołowego. Dlaczego nie do sypialni, nie wiadomo, może ma starą żonę i nie chce jej podsuwać niezdrowych myśli widokiem nowej, nęcącej sypialni, faktem więc jest, że chodziło o pokój stołowy.

Gdyk zgóry zapłacił Ogórskiemu za meble 300 złotych, naturalnie wekslem. Ogórski meble odesłał. Gdyk obejrzał je i stwierdził, że wykonane są tandetnie, nie przyjął więc mebli i nawymyślał Ogórskiemu od fuszerów. Ogórski coś odpowiedział a Gdyk kopnął go w niezwykle czułe miejsce. Ogórski zawył z bólu i zaalarmował policję. Spisano Gdykowi protokół.

Sąd Grodzki skazał Hermana Gdyka na 100 złotych z zamianą wrazie nieściągalności na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

# 4 MIESIĄCE ARESZTU za szerzenie pornografji.

Z Kołomyi donoszą:

Swego czasu głośny był w Kołomyi wypadek ucznia 8-ej klasy I. gimnazjum B., który pokazywał kolegom

**zdjęcia pornograficzne.**

Zdjęcia otrzymał od niejakiego Doerflera ze Stanisławowa, a ten od „fotografa" Uhorczuka. W sądzie I. instancji wszyscy trzej zostali uniewinnieni. Wskutek apelacji prokuratora, który osobiście w sądzie grodzkim oskarżał w tej sprawie, odbyła się ponowna rozprawa przed wiceprez. s. o. Sobotą, który wszystkich trzech skazał na 4 mies. aresztu z zawieszeniem. Oskarżeni zapowiedzieli złożenia kasacji do Sądu Najwyższego.

# Wieśniak zranił 4 osoby

## Mściciel odebrał sobie życie.

Z Sambora donoszą: Iwan Woroniak z Pinian (pow. Sambor), pałał wielką nienawiścią do rodziny Pityłów. Wieczorem spotkał Woroniak Michała Pityłę koło domu Katarzyny Futały i oddał w kierunku zwróconego doń plecami Pityły dwa strzały rewolwerowe, raniąc go ciężko w prawy bok. Rannego odwiozła rodzina do samborskiego szpitala powszechnego.

Gdy ojciec rannego, Ilko Pityła, Iwan i Anna Pityłowie oraz Dmytro Nycza wracali furmanką po odwiezieniu rannego do Pinian, zastąpił jadącym drogę Iwan Woroniak w towarzystwie braci Wasyla i Andrzeja i oddał do jadących

**9 strzałów rewolwerowych**

raniąc Ilkę Pityłę w lewą nogę, zaś Nyczaja w obie ręce i w lewą nogę, poczem zbiegł wraz z braćmi.

Tej samej jeszcze nocy sprawca podwójnego napadu Iwan Woroniak, z obawy przed czekającą go karą, popełnił koło swego domu samobójstwo, Andrzej Woroniak został aresztowany zaś Wasyl Woroniak, który w krytycznym momencie oświetlał jadących latarką elektryczną, zdołał zbiec.



# RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN,

16,00 Tr. ze Lwowa.
17,00 Audycja dla dzieci: Opowiadanie p. t. „Lot Jurka dookoła Polski" — pióra M. Wardasówny.
17,15 Koncert kameralny.
17,40 Recital śpiewaczy R. Wragi. Przy fort. prof. L. Urstein.
18,00 Pogadanka dla kobiet ze Lwowa.
18,15 Chór Juranda i J. Marrot.
18,45 Pogadanka Br. Winawera.
18,55 „Życie kultur. i artyst. stolicy".
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Muzyka tan. (płyty).
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 „Meczety Stambułu" — wygł. p. St. Podhorska-Okołów. (Felj.).
20,12 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. Zd. Górzyńskiego i S. Witas (śpiew).
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej (Tr. z Gdyni).
21,02 „Skrzynka pocztowa rolnicza", omówi inż. W. Tarkowski.
21,12 Utwory symfoniczne w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. E. Zygmana.
22,00 „Poezja legjonowego czynu" — wygł. p. J. Szczawiej. (Felj. liter.).
22,15 Muzyka tan. z rest. „Gastronomja".
23,00 Wiadom. meteor. dla komunik. lotn.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

18,55 Repertuar teatrów i kom. łódzkie.
21,02 Płyty.

WTOREK, dnia 31 lipca.

RASZYN,

6,30 Pieśń poranna.
6,38 Gimnastyka.
7,05 Dziennik poranny.
6.35, 5,53, 7,10 Muzyka poranna.
7,20 Chwilka pań domu.
7,25 Program na dzień bieżący.
7,30 Rozmaitości.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12,03 Wiadomości meteorologiczne.
12,05 Przegląd prasy polskiej.
12,10 Muzyka lekka z Ciechocinka.
13,00 Dziennik południowy.
13,05 Audycja dla dzieci.
13,20 Piosenki hiszpańskie (płyty).
12,55 „Z rynku pracy".
14,00 Wiadomości o eksporcie polskim.
14,05 Wiadomości gospodarcze.
16,00 Wielcy kompozytorzy, jako wykonawcy własnych utworów (płyty).
17,00 „Skrzynka P. K. O.".
17,15 Koncert solistów.
18,00 „Zamość i Zamojszczyzna" — wygł. prof. M. Pieszko. (Odczyt).
18,15 Recital fortep. S. Nadgryzowskiego.
18,45 „Przez lasy i morza" — p. B. Pawłowicz. (Pogadanka).
18,55 Pogadanka L. O. P. P.
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Piosenki (Popławski, Szczepański i Czaplicki) (płyty).
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Recytacje „Poezje legjonowe".
20,12 Koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota.
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej (Tr. z Gdyni).
21,02 Wiadomości rolnicze.
21,12 Koncert popularny w wyk. ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego oraz J. Hupertowa (śpiew).
22,00 „Problem polityki pieniężnej w gospodarce światowej" — wygł. p. J. Rakowski (Odczyt).
22,15 Muzyka tan. z danc. „Oaza".
23,00 Wiadom. meteor. dla komunik. lotn.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

14,05 Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.
18.45 Skrzynka poczt. łódzka — omówi red. J. Piotrowski.
21,02 Płyty.

# Gdy cię kocham, strzeż się...

## Bydgoska Carmen przed sądem.

Z Bydgoszczy donoszą:

...„A gdy cię kocham, strzeż się strzeż!" znane te słowa Carmeny wypowiedziała kilkakrotnie do swego kochanka 29-letnia służąca Marja Nowacja Kochała się ona na zabój w młodym czeladniku szewskim Stefanie Rucińskim, zamieszkałym przy ulicy Filareckiej 21, z którym nawiązała bliższe stosunki. Kochankowie przez długi czas żyli z sobą

**w najlepszej zgodzie**

i Ruciński zamierzał poślubić Nowacką. Później jednak z niewiadomej przyczyny narzeczony był dziwnie oziębły i postanowił nawet zerwać z Nowacką. Doszło na tem tle do gwałtownych starć i ostrej wymiany słów. Kochając bardzo swego narzeczonego i nie widząc w swej rozpaczy innej drogi wyjścia, zawiedziona służąca zdecydowała srogo się zemścić.

W tym celu Nowacka kupiła bytelkę kwasu solnego i udała się do mieszkania Rucińskiego. Jeszcze raz gorąco prosiła swego narzeczonego, ażeby z nią nie zrywał. Widząc jednak nieugięte stanowisko Rucińskiego, zdenerwowana wyciągnęła błyskawicznie butelkę z kwasem solnym i zawartością butelki oblała twarz narzeczonego, pragnąc oszpecić go, lub może

**wypalić mu oczy.**

Ruciński momentalnie zorjentował się w groźnej sytuacji i w ostatniej chwili odskoczył w bok. Dzięki temu odniósł tylko lekkie poparzenie na twarzy i rękach. Obawiając się dalszego ataku służącej czemprędzej uciekł z mieszkania.

Zrozpaczona Nowacka po tym szalonym czynie wypiła w zamiarze samobójczym resztę zawartości butelki i nieprzytomna upadła w bramie domu narzeczonego. Lokatorzy natychmiast zajęli się desperatką i zawezwaną karetką pogotowia ratunkowego odstawiono ją do szpitala, gdzie wypompowano jej żołądek.

Za desperacki ten czyn bydgoska Carmena zasiadła na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego. Sąd uznał Nowacką winną dopuszczenia się czynu karygodnego i skazał ją na rok więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg lat trzech.

JEAN RAMEAU.

# Platan.

Wrażenie było nagłe i definitywne. Słyszał wprawdzie, że była bardzo ładna, lecz nie oczekiwał tak niezwykłej urody.

Hektor był tak wstrząśnięty, że stracił całkowicie zwykłą pewność siebie światowca. Zjawisko nieznajomej wprawiło go w stan osłupienia, jakby pod wpływem narkotyku.

Zrazu nie zdołał nawet stwierdzić, czy była blondynką, czy też brunetką, wysokiego, czy też niskiego wzrostu. Olśnienie pozbawiło go zdolności sądu. Zafrapowała go przedewszystkiem swoją promiennością. Ciało jej musiało być podobne do przezroczej amfory, skoro zeń przeglądała tylko dusza.

Nazywała się prawdopodobnie Klarą lub Klaryssą, ale wszyscy zwali ją Jasną.

Była młodą dziewczyną i nie ukończyła jeszcze dwudziestu pięciu lat. Wspólni znajomi, u których spędzała lato, prosili Hektora o pozwolenie przywiezienia jej z sobą, na co się zgodził.

I oto został oczarowany, on, stary kawaler, który dotąd nie spotkał jeszcze na swej drodze kobiety godnej poświęcenia jej życia. Ale dla tej tutaj — mój Boże! — gotów był do wszystkiego: pragnął z niej uczynić swą żonę, kochankę, królową swych myśli i czynów.

Wraz ze znajomymi, z którymi przyjechała do Hektora, jadła u niego śniadanie. Co za wesołość! Jakie ożywienie! Należała do kobiet, które panują i osobą swą zacierają wszystkie inne. Nikt nie patrzył na inne panie, gdy Jasna była w salonie. Hektor ze swej strony czuł się zupełnie zgaszony — jak przepełniona lampa, która dymi, ale nie dostarcza światła.

Po śniadaniu jednakże zdobył się na gest szczęśliwy: oprowadzając gości swych po ogrodzie, skierował ich w cień platana, stanowiącego największą ozdobę parku. Drzewo jakich sześciu metrów obwodu i czterdziestu — wysokości. Otóż, gdy podziwiano go, platanowi przyszła fantazja zrzucić suchą gałązkę przy podmuchu wiatru. Gałąź upadła na rękę Jasnej i skaleczyła jej palec. Och! bagatelka... Kropla krwi zaledwie trysnęła, lecz Hektor zbladł z wzruszenia. Przywołał swego administratora, dozorującego wpobliżu jakiejś roboty, i rozkazał:

— Proszę natychmiast kazać ściąć to drzewo.

Goście zaprotestowali: Takie piękne drzewo! To zbrodnia! I dlaczego? Dlatego tylko, że spowodowało drobne skaleczenie czyjejś ręki?

Protestowała również Jasna:

— Proszę pana odstąpić od tego zamiaru. Drzewo jest cudowne.

Żałowałby pan tego do końca życia. Właśnie ćwierka na niem owad... Prosi pana o łaskę.

Istotnie owad ćwierkał, odurzony, słońcem, na platanie wspaniałym w swej letniej krasie... Ale Hektor okazał się niewzruszony. Zjawiło się czterech ludzi z piłami i siekierami i zaraz zabrało się do roboty. Goście spoglądali na siebie z osłupieniem.

— Czyżby oszalał? — zastanawiali się w duchu.

Już przy pierwszem uderzeniu siekiery, zamilkł piewik; przy następnych odfrunęły ptaki; przy dalszych jeszcze zachwiał się pień olbrzymi.

W dwie godziny później (Jasna nie odjechała jeszcze) zwalił się stary platan z trzaskiem łamiących się gałęzi, szelestem gniotących się liści, i olbrzym roślinny wyzionął ducha. Ruch powietrza, spowodowany tym upadkiem, rozpędził z sąsiednich zarośli setki ptaków.

— Och! dlaczego kazał pan zniszczyć to drzewo?

Hektor odpowiedział:

— Dlatego, że kocham panią.

* * *

Podobne wyznanie miłości nie mogło spotkać się z odmową. Jasna słyszała już niejedno, lecz żadne z nich nie było tak zdumiewające i szalone.

Młoda dziewczyna była piękna, ale nie była bogata. Hektor zaś, aczkolwiek nie pierwszej już młodości, posiadał miljony....

Ślub odbył się następnej zimy.

Po platanie nie było już śladu; ścięty pień okryto ziemią, lecz na wiosnę korzenie drzewa wypuściły zieloną odnogę: platon pragnął zmartwychwstania.

Hektor osobiście ściął zuchwałą gałązkę... Nie pomogło to, gdyż odrosła nowa...

Hektor zniszczył ją. Daremnie... Drzewo upierało się przy coraz to nowych pędach. W podobny sposób w ciągu kilku lat toczyła się walka pomiędzy drzewem, które zginąć nie chciało, a człowiekiem, nie dozwalającym mu na życie.

Uporczywość odrastających pędów była jakby powracającem widmem drzewa. Zdawało się mówić swemu zabójcy:

— Jakiem prawem odebrałeś mi życie? Byłem piękny... wart stuletniego życia jeszcze dla radości owadów, schroniska gniazd ptasich.... uśmiechów słońca... Nieszczęsny, co zrobiłeś?

Jasna wkońcu rzekła do męża:

— Trudno! Pozwólmy drzewu odżyć!

A wobec tego, że Hektor ubóstwiał żonę i było szczęściem jego zadowolić wszystkie jej życzenia, dozwolił nowym gałązkom rość.

Rosły szybko. Wkrótce już powstał gęsty krzak.

Pewnego dnia, zbliżywszy się do krzaka Hektor zastał tam gniazdo os. Innym znowu razem odkrył żmiję... Cofnął się, przerażony. Co znaczyły te osy, ta żmija?

Ogarnęła go niewyraźna trwoga. Doznawał wrażenia, że stary platan żywił żal do niego. Kto zdoła przeniknąć tajemnice przyrody. Mszczą się przecież wszystkie stworzenia żywe... Kto wie, czy we włóknach roślinnych nie kryje się tyleż tajemnic, co w sercu człowieka?

Hektor nie zbliżał się więcej do gałązek platana, z których wyrastał już nowy pień, gładki, jak skóra dziecka.

Jasna nie lękała się młodego drzewa, lubiła pokazywać swym licznym znajomym wątłą łodygę, zawiązek przyszłego drzewa...

Kiedyś, gdy nowy piewik ćwierkał na młodem drzewku, Jasna ze swym gościem, młodym oficerem, podeszła do drzewa, wolnym krokiem, by nie spłoszyć owadu.

— Widzę go! — rzekł młody człowiek.

— Gdzie? — zapytała Jasna.

— Tutaj, na tej gałęzi....

Piewik śpiewał, zdawało się, że dusza drzewa drga w jego głosie...

Oboje ostrożnym ruchem jednocześnie wyciągnęli rękę... Dłonie ich spotkały się i złączyły..

Lecz nietylko dłonie, spotkały się również usta....

Hektor, ukryty za lipą, widział to i ręką chwycił się za serce...

* * *

Piewik, którego nie schwytali zakochani, śpiewał dalej na innej gałęzi. Hektorowi zdawało się, że w głosie jego słyszy widmo drzewa, krzyczące na wiatr, chmury słońce:

— Zemściłem się! Zem-ści-łem się!

Tłum. L. N.

# SPORT.

## I-sze Igrzyska Sportowe Polonji Zagranicznej.

Już w dniu 1 sierpnia r. b. rozpoczynają się w Warszawie I Igrzyska Sportowe Polonji Zagranicznej z udziałem przedstawicieli niemal wszystkich ośrodków sportu polskiego poza granicami Polski. Warszawa w murach swoich gościć będzie elitę zagranicznego sportu polskiego. Niemal co dnia przybywają zawodnicy z najdalszych środowisk polskich.

Goszcząc u siebie II Światowy Zjazd Polaków, wielotysięczne wycieczki Polonji Zagranicznej, Warszawa nie może zapomnieć o polskich sportowcach z obczyzny. Reprezentują oni bowiem coś więcej, aniżeli wyrobienie fizyczne, walkę o rekordy sportowe. Są oni wyrazem troski polskich skupisk zagranicznych o tężyznę młodego pokolenia polskiego zagranicą, o przyszłość naszej emigracji — młodzież. Młodzież ta gdzie może zrzesza się w polskich organizacjach sportowych. Nieraz w bardzo trudnych warunkach, nie mając dostatecznych środków, broni z uporem barw polskich na obczyźnie, propagując czynnie wśród swego otoczenia imię polskie. Pozatem polski klub sportowy na obczyźnie — to mowa ojczysta, to zrzeszenie się młodzieży — jakże często zagrożonej wynarodowieniem — w ramach własnej organizacji, to również polska praca kulturalna i narodowa.

Pomóc temu sportowi polskiemu zagranicą jest obowiązkiem całego społeczeństwa polskiego. Dlatego też nie traktujemy tych Igrzysk jedynie pod kątem osiągniętych wyników, czy pobitych rekordów. Obdarzmy swoją sympatją wszystkich — lepszych i gorszych, przybyłych do Polski po to, aby na boiskach Warszawy zademonstrować nietylko swoje umiejętności sportowe, ale również łączność z Macierzą, ze sportem polskim w kraju.

Od tego, jakie przyjęcie zgotuje sportowcom polskim z zagranicy stolica Polski — Warszawa, zależy niezmiernie wiele. Trzeba bowiem, aby wyjechali stąd z zachętą do dalszej pracy i dalszych wysiłków, aby poczuli się otoczeni atmosferą sympatji i zrozumienia trudności, w jakich przychodzi im nieraz pracować, aby wiedzieli, że tutaj w Polsce śledzimy z zainteresowaniem każdy ich krok naprzód, cieszymy się każdem zwycięstwem, smucimy porażką.

Nie należy wątpić ani na chwilę, że tak się stanie, że I Igrzyska Sportowe Polonji Zagranicznej oznaczać będą nową erę w rozwoju sportu polskiego na obczyźnie, w walce o zdrowie fizyczne i duchowe młodego pokolenia polskiego zagranicą.

* * *

Doniosły cel zawodów — porównanie wyników, osiągniętych przez poszczególne polskie skupienia emigracyjne i mniejszościowe we wszystkich gałęziach sportu, uprawianych na wychodźtwie — został należycie zrozumiany przez najwyższe czynniki sportowe, które udzieliły imprezie swego gorącego poparcia.

Igrzyska spotkały się również z wielkim entuzjazmem wśród Polaków na obczyźnie. Na wszystkich terenach zostały przeprowadzone zawody eliminacyjne, dające nam pewność, iż zobaczymy u siebie zawodniczki i zawodników naprawdę wartościowych.

Wśród nazwisk zgłoszonych zawodników obok asów sportu, o wyczynach których wieści przedostały się już do kraju, znajdują się dziesiątki innych sportowców, dotąd bliżej nieznanych, którzy na zawodach eliminacyjnych osiągnęli dobre wyniki.

Przybywa do kraju 400 zawodników sportowych z jedenastu ośrodków Polonji Zagranicznej, rozrzuconych po całej niemal kuli ziemskiej. Z Ameryki Północnej przybyła już do kraju ekipa sportowa, złożona z 19 osób. Weźmie ona udział tylko w dwch działach sportu: lekkiej atletyce i pływaniu. W ekipie tej są Polacy, którzy wybili się na pierwsze miejsca nietylko w sporcie emigracyjnym, lecz również i w stojącym na niezmiernie wysokim poziomie sporcie amerykańskim. Z Czechosłowacji przybędzie zespół, złożony z 60 osób. Zespół ten reprezentuje wszystkie działy sportu. Zaznaczyć tu należy, iż piłka nożna będzie reprezentowana przez „Polonję" karwińską, która w roku ubiegłym pokonała obecnego kandydata na mistrza „Ligi" — „Ruch" z Wielkich Hajduk. Drużyna ta jest mistrzem żupy cieszyńskiej. Gdańsk wysyła najliczniejszy zespół, bo złożony aż z 70 osób. Najsilniejsza będzie wśród nich drużyna piłki nożnej, oparta o „Gedanję", znaną już w Polsce z licznych meczów z zespołami ligowemi. Dalsze drużyny piłki nożnej przybędą: z Francji, Niemiec, Belgji, Łotwy, Austrji i Rumunji. W sumie więc do turnieju piłkarskiego staje siedem drużyn, czyniąc konkurencję jedną z najbardziej ciekawych.

Również ciekawie zapowiadają się i inne działy sportu. Jeśli nie zobaczymy specjalnych sensacyj, to w każdym razie stwierdzimy, że sportowcy emigracyjni stoją na wysokim poziomie, może nawet, jeśli chodzi o niektóre konkurencje, przewyższają sport w kraju. Przemawia zatem przedewszystkiem nazwisko Walasiewiczówny i jej koleżanek, jak następnie i tych kilku lekkoatletów z Ameryki, którzy po uciążliwej podróży, ćwicząc na stadjonie C. I. W. F., osiągają wprost rewelacyjne wyniki.

Jednym z najbardziej emocjonujących punktów Igrzysk będą rozgrywane w ostatnim ich dniu mecze między reprezentacją wszystkich zespołów emigracyjnych w lekkiej atletyce i piłce nożnej z odpowiedniemi reprezentacjami Polski. Na meczach tych będziemy mogli zdać sobie najlepiej sprawę z tego, jak w porównaniu ze sportem krajowym wygląda sport emigracyjny.

Wszyscy zawodnicy zjeżdżają do Warszawy już 29 i 30 lipca. Zostaną oni ulokowani — jak i przybyła wcześniej ekipa amerykańska — w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego.

Po zakończeniu Igrzysk w dniu 8 sierpnia zawodnicy emigracyjni wrócą do swych krajów, wzgl. udadzą się z uczestnikami Zjazdu na wycieczki po Polsce.

Wykonaniem uciążliwych prac przygotowawczych I Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy zajmuje się Komitet Wykonawczy, na czele którego stoi mjr. Włodzimierz Zieliński i jako wiceprezes — radca Walenty Foryś; sekretarzami są: kpt. Piotr Ilkowski i p. H. Lewandowski, kierownik działu wychowania fizycznego w Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Komitet dzieli się na kilka sekcyj, wśród których należy przedewszystkiem wymienić sekcję organizacyjno-sportową, którą kieruje kpt. Kawalec, sekcję finansową, na czele której stoi konsul dr. Koch, sekcję kwaterunkową (kpt. Moraczewski), wycieczkową (mjr. Czeżowski), rozrywkową i lekarską (dr. Rettinger).

Jak zaznaczyliśmy wyżej, już dziś perspektywa przyjazdu do kraju, wykazania się swemi umiejętnościami sportowemi przed publicznością stolicy Polski — pobudziła młodzież emigracyjną do intensywnej pracy w atmosferze pięknego zapału i entuzjazmu, a społeczeństwo starsze — do pracy organizacyjnej nad rozbudowaniem sportu polskiego zagranicą. A sam pobyt w kraju macierzystym — dla wielu pierwszy, a może i ostatni w życiu — da tym kilku setkom młodzieży — najwartościowszej, najenergiczniejszej i najdzielniejszej — sposobność bliższego poznania, a więc i pokochania Ojczyzny.

## Łodzianie w Tomaszowie
### Wyniki meczów.

W dniu wczorajszym bawiła w Tomaszowie drużyna lekkoatletyczna i gier sportowych Wimy, gdzie rozegrała mecze z zespołami Tomaszowskiej Fabryki Sztuczn. Jedwabiu. W meczu lekkoatletycznym zwycięstwo w ogólnym stosunku 109:84 odniosła Wima. W poszczególnych konkurencjach wyniki były następujące: konkurencje żeńskie: 60 m. Słomczewska Wima) 8.6 sek. 100 m. 1) Skorpińska (Tom.) Słomczewska została zdyskwalifikowana. 500 m. Jeszkowska (Tom.) 1.42,8. Sztafeta 4x100 m. 1) Wima. Skok wzwyż i wdal: Słomczewska 1.30 i 4.86 m. Oszczep: 1) Janiakówna (Wima) — 22.27 m. Kula Skorupińska 8.76 m. Konkurencje męsk. 100 m. 1) Rote (W) 12 s. przed Kłodasem (W). 800 m. 1) Młotkiewicz 2. 17.8, 1500 m. 1) Młotkiewicz 4.39,4. Sztafeta olimpijska 1) Wima 4.06. Skok wzwyż i wdal: 1) Anikiejew 1.60 m. i 5.89 m. Tyczka: 1) Ułaszewski (W) 3,10 m. Oszczep: 1) Goździk (Tom.) 46.80 m. Dysk: 1) Anuszczyk (W) 34.43 m. Kula: 1) Lange 11.28 m.

W koszykówce męskiej wygrała Wima w stosunku 23:16 zaś w siatkówce żeńskiej Tom. Fabr. Szt. Jedw. 2:1. Publiczności ok. 1000 osób.

## Łodzianie zwyciężają!..
### Pusz pierwszy.

W Warszawie odbyły się w dniu wczorajszym kolarskie torowe mistrzostwa Polski. Tytuł mistrza zdobył ponownie Pusz zwyciężając dwukrotnie w finale Majewskiego (WTC) w czasach 14 i 13,8 s. Trzecie miejsce zajął Klaus 13,2, czwarte Olecki. W wyścigu pocieszenia zwyciężył Frączkowski. Łodzianin Einbrodt został wyeliminowany w przedbiegach, ulegając Oleckiemu.

## 4:3 dla Polski...
### Występy duńskich tennisistów.

W dniu wczorajszym w dalszym ciągu meczu Polska - Danja Jacobson pokonał Witmana 6:1, 4:6, 2:6, 9:7, 6:3. Tarłowski — zwyciężył Ulricha 7:5, 7:5, i 6:2 zaś w grze mieszanej Krahwinkel i Plougman pokonali Jędrzejewską i Hebdę 6:4, 6:3. Ogólny wynik 4:3 dla Polski.

## Po złej połowie...
### Lechja wywalczyła remis.

W dniu wczorajszym na boisku TUR przy ul. Letniej odbył się mecz piłkarski z cyklu o wejście do klasy A między łódzkim TUR-em a tomaszowską Lechją. Spotkanie to zakończyło się wynikiem remisowym 3:3 (2:0).

Mecz ten wykazał, że w dalszych walkach drużyna tomaszowska będzie miała znacznie więcej do powiedzenia aniżeli łodzianie.

Charakteryzując oba zespoły, stwierdzić należy, że Lechja przedstawia zespół pod każdym względem wyrównany, dobry technicznie i taktycznie z wybijającą się linją ataku. TUR natomiast mimo dość dużego zaawansowania w technice i taktyce nie wytrzymuje tempa, poszczególni zawodnicy zdradzają słabą kondycję fizyczną.

Przebieg spotkania należał do ciekawych. Grający w pierwszej połowie z wiatrem TUR ma lekką przewagę, częściej podchodzi pod bramkę przeciwnika i po upływie 15 minut prowadzi 2:0 ze strzałów Szymczaka i Lewandowskiego. Pod koniec pierwszej połowy gra się wyrównuje Lechja coraz częściej podchodzi pod bramkę przeciwnika lecz nie potrafi poprawić wyniku. Atak gości gra z widocznym pechem nie wykorzystując nawet rzutu karnego. Rzut ten fatalnie przestrzelił Pawłowski.

Po przerwie tomaszowianie z miejsca przechodzą do ataku, lecz brak szczęścia w dalszym ciągu stoi na przeszkodzie w poprawieniu wyniku. Natomiast łodzianie tylko od czasu do czasu atakują i jeden z takich nielicznych ataków kończy się zdobyciem bramki przez Korporowicza. Goście podnieceni utratą trzeciej bramki zrywają się do walki i uzyskują całkowitą przewagę. TUR gra coraz słabiej, pomocnicy nie są w stanie utrzymać lotnych skrzydeł. Z indywidualnych akcyj tychże padają dla gości dwie bramki. Autorami tych bramek byli Goździk i Gadaj. Po tym sukcesie gości łodzianie probują grać na czas. Taktyka ta nie wychodzi na dobre gdyż Lechja dalej przeważa i po pięknie strzelonym rogu Gadaj główką zdobywa wyrównującą bramkę.

W kilka minut potem sędzia kończy zawody.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Lechja: Bąk, Marciniak, Kozerawski, Merus, Elas, Głodo, Pawłowski, Drajling, Pruszczyński, Gadaj, Goździk.

TUR: Kwiatkowski, Filipiak, Rajch, Wóiniak, Rawicki, Kobyliński, Szymczak, Wypych, Korporowcz, Cieśliński, Lewandowski.

Sędziował p. Grajwoda.

Zainteresowanie meczem duże.

## Tylko cztery lekkoatletki pojadą do Londynu.

W ciągu soboty i niedzieli odbył się w Warszawie pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski. Tytuł mistrzowski zdobyła zawodniczka ŁKS-u Kwaśniewska, zdobywając 252 p. przed Sikorzanką 194 p., Wenclówną 170 p., Wojnarowską i Orłowską. W poszczególnych konkurencjach wyniki były następujące: 100 m. Orłowska 13,2 s. przed Sikorzanką 13,4 i Kwaśniewską 13,8. Skok wdal: 1) Wenclówna 4.72 m. przed Kwaśniewską 4.66 m. i Sikorzanką 4.59 m. Rzut kulą: 1) Kwaśniewska 10.79 m. przed Wenclówną 8.35 m. Skok wzwyż: Kwaśniewska oraz trzy zawodniczki uzyskały po 1.29 m. Oszczep: 1) Kwaśniewska 38.49 m. przed Sikorzanka 32.02 m.

Pozatem odbyły się eliminacje przed igrzyskami w Londynie w następujących konkurencjach: 100 m. 1) Orłowska 13 s. przed Freiwaldówną. 800 m. 1) Nowacka— 2.26,4.

PZLA zdecydował się wobec szczupłych funduszów wysłać na Igrzyska do Londynu tylko Kwaśniewską, Walasiewiczównę, Wajsównę i Świderską.

## Porażka lekkoatletów I. K. P. w Pabjanicach.

W dniu wczorajszym odbył się w Pabjanicach na boisku Kruszeendera mecz lekkoatletyczny między zespołami łódzkiego IKP i pabjanickiego Kruszeendera. W ogólnej punktacji zwyciężyła drużyna Kruszeendera w stosunku 48:45. W poszczególnych konkurencjach wyniki były następujące: 100 m. 1) Bystry (IKP) 12.1 przed Kucharskim R. (IKP). Bieg 400 m. 1) Kucharski 54 s. przed Kreningiem 58 s. 1500 m. 1) Nagajczyk (KE) 4.39,6. Sztafeta 4x400 m. 1) IKP 3.50 rpezd Kruszeenderem. Skok w dal: 1) Rybak (KE) 5.96 przed Piechockim (KE) 5.87. Skok wzwyż: 1) Bystry (IKP) — 1.60 przed Piechockim (KE) 1.55 m. Rzut dyskiem: 1) Fiszer (KE) 32.37 m. przed Rybakiem 32.31 m. Oszczep: 1) Rybak 48.75 m. przed Czyżykowskim (IKP) 45.25 m. Zawody odbyły się przy silnym wietrze.

## Sport w kilku słowach.

(—) Rozegrany został na kortach w Helenowie międzymiastowy mecz tenisowy Oslo— Łódź, który przyniósł we wszystkich grach zwycięstwo tenisistów norweskich. Ostateczny wynik meczu brzmi 5:0 dla Oslo.

W sobotę odbyły się na boisku IKP przy ul. Ogrodowej eliminacyjne mecze w koszykówkę żeńską i męską w obecności delegatów PZGS-u z Warszawy w celu ustalenia kandydatów do obozu treningowego. W koszykówce żeńskiej drużyna IKP grała z zespołem kombinowanym, zwyciężając w stosuknku 32:8 (16:6) Po meczu do obozu wyznaczone zostały Gruszczyńska, Głażewska i Filipiakówna (IKP) Drużyna kombinowana wystąpiła bez Gapińskiej i Kasperskiej (ŁKS) W meczu koszykówki męskiej IKP w składzie kombinowanym spotkał się z drużyną WKS-u, która wystąpiła w składzie osłabionym brakiem Zalesiewicza i Pilca. Wygrała drużyna IKP w stosunku 23:19 (9:12) Gra stała na niskim poziomie. Wyróżnili się Owczarek z IKP i Rybarczyk z WKS.

W dniu wczorajszym odbył się w Krakowie mecz piłkarski między reprezentacjami robotniczemi Krakowa i Warszawy, który zakończył się wynikiem remisowym 1:1.

W dalszych meczach o mistrzostwo ligi water-polowej w Katowicach EKS pokonał AZS (W-wa) 1:0 zaś Legję (W-wa) 5:0.

W meczach piłkarskich w kraju w Krakowie Wisła pokonała Olszę 6:1. Na Śląsku w meczu o mistrz. Śląsk pokonał Naprzód 4:1 (2:0) przyczem o tytule mistrza zadecyduje jeszcze jeden mecz tych drużyn w niedzielę.

We Lwowie Hasmonea pokonała Ukrainę 1:0, Ognisko — Resovię 3:2. W Warszawie tytuł mistrza zdobyła Gwiazda zwyciężając w sobotę Pwatt 2:0 (1:0) pozatem Orkan zwyciężył Polonię Ib 4:2, Świt — Skodę 1:0 i Legja Ib — Bar Kochbę 7:2.

Pozatem w Krakowie Cracovia pokonała Grzegórzecki KS 4:0.

(—) W Warszawie bawiła wiedeńska drużyna piłkarska Libertas, która została pokonana przez Legję 3:1 (1:1). Bramki dla Legji zdobyli: Łysakowski 2 i Nawrot 1. Dla Libertasu bramkę zdobył Brouschek.

W drugim dniu Libertas pokonał Polonję 4:3 (4:1), zdobywając bramki przez Vita 2, Sempa i Schmeidla po 1. Dla Polonji bramki zdobyli — Ałaszewski II-2, i Herrisch 1. Sędziował p. Laskowski.

(—) Prezesem Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego został ponownie wybrany przez Walne Zgromadzenie mec. Fogel.

(—) Wydział Sanitarny Zw. Rob. Stow. Sport. organizuje jedenasty kurs dla wyszkolenia sanitarjuszy sportowych. Kurs odbędzie się w dniach 31 b. m. do 10 września i dostępny jest dla wszystkich członków ZRSS, którzy mogą wykazać się świadectwami z ukończenia 7 kl. szkoły powszechnej.

(—) W półfinale rozgrywek piłkarskich o puhar Europy środkowej pomiędzy wiedeńską Admirą i włoskim Juventes zwyciężyła Admira 3:1 (1:0).

## Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Przedstawienie zawieszone.
Teatr Letni — Zgorszenie publiczne.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Przedstawienie zawieszone.
Bagatela. Teatr Rewji (Piotrkowska 94) — To trzeba zobaczyć.
Adria — Przy drzwiach zamkniętych.
Amor — Na scenie — Do nas na pieszczoty. Na ekranie — Współczesny korsarz.
Bratnia Strzecha — Małżeństwo dla opinji.
Capitol — A. L. 14 zatonęła.
Casino — Luksusowe kobietki.
Corso: — I. Serca wiecznie młode. II. Dziesiąty kochanek.
Czary — I. Dziewczę z Calgary. II. Królowa Południa.
Grand-kino — Dama z nocnego klubu.
Metro — Przy drzwiach zamkniętych.
Muza — Żółty detektyw.
Oświatowy — I. Generał Czeng. II. Arem namiętności.
Pallace — Kobieta i bestja.
Przedwiośnie — Rozkoszna przygoda.
Rakieta — Wielka księżna Aleksandra.
Sztuka — Tajemne moce.
Zachęta — I. Romans Mańki Greszynoj, II Życie jest piękne.

**WYSTAWY.**

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

## Co zgotować jutro na obiad?

Kapuśniak, kotlety wołowe z mizerją, naleśniki z jabłkami.

**WINSZUJEMY.**

Jutro: Ignacemu.
Wschód słońca 3.53
Zachód — 19.32
Długość dnia 15.39
Ubyło dnia 0.59
Tydzień 31.

# Gorąca glina w paszczy krokodyla.

## Niebezpieczny wróg szczurów.

Bardzo dziwne, a jednak konieczne są prawa natury, które nieraz w bezwzględny sposób rządzą światem. Ile tysięcy gatunków zwierząt uważa człowiek za niepotrzebne i szkodliwe dla siebie, a jednak i te zwierzęta mają w wszechświecie

**swoje przeznaczenie.**

Może najwięcej znienawidzone przez człowieka są wszelakie gady, a przedewszystkiem główny ich przedstawiciel — krokodyl.

Niemiły ten mieszkaniec szerokich rzek i innych słodkowodnych basenów wodnych żyje w Ameryce, Afryce i w Azji. I ciekawe! Mimo ustalonej o nim opinji, najniebezpieczniejszego pirata, chronią go pewne odłamy ludności, czcząc w nim bóstwo lub duchy swoich zmarłych. Nieraz nawet sposób jego ochrony jest wymijający i pomysłowy. Naprzykład krokodyle na Madagaskarze chwytano w specjalne sidła poczem pozbawiano je, ich najgorszej broni —

**zębów.**

I to w niebardzo ludzki sposób... Wlewano im bowiem do paszczy gorącą glinę, która zęby spalała lub rozluźniała. Ażeby jednak nie narazić sobie złego ducha — ozdabiano krokodyla po skończonej operacji żelaznym pierścieniem u nogi i puszczano z powrotem do wody.

O drapieżności krokodyli przekonać możemy się z notatek rozmaitych i doświadczeń badaczy i podróżników. Ile tysięcy ludzi gady te wciągnęły z lądu do wody, a ilekroć razy udało się im nawet

**z łodzi ściągnąć wioślarzy!**

Czy faktycznie ten napozór nieruchliwy kloc jest tak zręczny? Bezwzględnie... przecież biegnie szalenie szybko i skacze jak szczupak. Gdy się budowie jego ciała bliżej przypatrzymy, zauważymy pewną specjalność. Jako zwierzę wodne musi patrzeć pod wodą... to też oprócz zwykłej, grubej powieki ma jeszcze cienką przejrzystą błonę, którą zaciąga na oko podczas swej podróży pod wodą.

Że krokodyl znosi jajka — to wiadomo, ale co dalej! Jaja te zakopuje na pół metra głęboko w piasek i nie oddalając się od nich zbytnio czeka, kiedy w nich usłyszy znak życia. Z doświadczeń laboratoryjnych wiemy, że gdy płód ten jest już dojrzały,

**wydaje pewny szmery,**

które nawet pod pokrywą piasku wyraźnie wysłuchać można. Teraz krokodyl wykopuje jaja a młode krokodylki zanosi do pobliskiej sadzawki. Przez pewien czas jeszcze strzeże je skrupulatnie przed „kanibalizmem“ swoich rodaków. Jeden bowiem krokodyl potrafi zjeść drugiego bez skrupułów.

Samiczka składa podczas dwóch dni na

**nawet do stu jaj.**

Mimo swej drapieżności jest i krokodyl pożyteczny, nietylko, że pełni funkcje policji sanitarnej, ale oczyszcza nieraz wody z niemiłych szczurów wodnych i innych pasorzytów. To też na Florydzie po wytępieniu aligatorów odczuto olbrzymią plagę — szczurów, — które rozmnożyły się w miljony.

Czy więc „kodeks“ świata nie może być w sposób różny interpretowany?!

# Jaka jest data waszych urodzin? Dziwny związek cyfr.

## Nieszczęśliwe siódemki Francji.

Cyfry posiadają swoją manję, swój dziwny, niewytłumaczony nieraz związek z faktami szczęśliwemi lub nieszczęśliwemi w życiu ludzkiem. Daty ważnych wydarzeń wiążą się z sobą w najróżniejsze łańcuchy liczbowe. Te cyfry i daty — pozostają — jak twierdzą numerolodzy, ludzie, którzy studjują specjalne przedziwną magję cyfr — otóż cyfry te pozostają pod wpływem

**pewnych praw.**

Uczeni współcześni orzekają, że gra cyfr jest rządzona przez trzy zasadnicze prawa: prawo projekcji, prawo równoległości i wreszcie trzecie prawo — seryjne, które znane jest dobrze wszelkiego rodzaju graczom.

Jeden ze współczesnych uczonych, o którym pisze prasa francuska, rozróżnia w prawie projekcyjnem t. zw. fale krótkie i długie. Cóż to znaczy. Zaraz zobaczymy. Weźmy więc np. rok bieżący 1934. Następnie dodajmy kolejne cyfry. A więc: 1+9+3+4=17. Dodajmy 17 do 1934 r. Otrzymamy rok 1951 — na tę datę wskazują fale długie. A fale krótkie? Bardzo prosta historja. Z sumy cyfr roku 1934 otrzymaliśmy 17. A teraz dodajmy te cyfry: 1+7=8. Gdy dodamy ósemkę do roku 1934 otrzymamy r. 1942. Cóż znaczą te dwie daty: 1951 i 1942. Otóż zarówno jeden jak i drugi rok będzie podobny do roku bieżącego przez szereg faktów i zdarzeń, które w tych latach będą miały miejsce. Być może (i to jest także prawdopodobne), że lata te przyniosą konsekwencje tego, co dzieje się

**w roku 1934.**

To prawo można także zastosować jeśli chodzi o daty w naszem życiu prywatnem. Data urodzin przy zastosowaniu obliczeń t. zw. fal krótkich i długich — pozwoli nam otrzymać daty ważne i decydujące w naszem życiu. To zaś otrzymane z obliczeń przy różnych kombinacjach cyfrowych okaże się, że daty urodzin, ślubów, lub ważnych wydarzeń wiążą się z sobą, tak samo jak wiążą się daty nawiązania jakiegoś kontaktu z drugą osobą z datami zerwania lub też silnego zaciśnięcia się węzłów sympatji, przyjaźni lub miłości; a może nawet czasami i nienawiści.

Jaka jest więc data waszych urodzin? Weźcie ołówek w rękę i napewno po szeregu obliczeń otrzymacie znamienne daty.

Cały szereg przykładów takiego dziwnego związku cyfr, przytacza nam historja. Numerolodzy zwracają np. uwagę na rok 1932. Rok zabójstwa prez. Francji Paul Doumer, który urodził się w roku 1857. Data 1932 r. jest wobec obliczeń numerologów odbiciem daty urodzenia.

Bardziej jeszcze z historją wiąże się, a może tylko przypisywane jest jej —

**prawo równoległości cyfr.**

Jako przykład przytaczane jest panowanie dwóch monarchów francuskich Ludwik Święty i król Ludwik XVI. Stała przestrzeń 539 lat rozdziela wszystkie ważne zdarzenia, jakie miał miejsce podczas panowania tych dwóch monarchów. Ciekawe jest porównanie daty śmierci Karola Wielkiego (marzec 814 rok) i kresu świetności Napoleona (marzec 1814 rok).

Prawo seryjne objawia się najróżniej. Jest to prawo coprawda dość kapryśne i trudne do ustalenia. Niemniej jednak numerolodzy stwierdzają jego istnienie. Mówią wtedy

**o czterech siódemkach.**

Strasznych siódemkach we Francji. A więc w roku ubiegłym. Zapewne wszyscy pamiętają. — W dn. 7 stycznia zabito wybitną we Francji osobistość pana Maginot, 7 marca zmarł Arystydes Briand, 7 maja miało miejsce zabójstwo Doumera, 7 lipca zatonęła łódź podwodna Prometeusz. Te cztery daty rozdzielały okresy dwu miesięczne. Ponadto trzeba i na to zwrócić uwagę, że morderca prez. Doumera, Gorgułów, zabił 7. sam zaś zgładzony został czternastego lipca, a na liście skazanych na śmierć, figurował pod nr. 28.

Takie pytanie zadał ongiś wróżce Wilhelm pierwszy Hohenzollern, zanim wstąpił na tron. Było to w roku 1840. Wróżka przepowiedziała mu, że dojdzie do władzy w dziewięć lat później — w roku 1849. Następnie po dodaniu sumy cyfr tej daty i następnie dodaniu do r. 1849 — oznaczyła r. 1871 — jako rok utworzenia cesarstwa niemieckiego. W podobny sposób jedna z wróżek przepowiedziała wybuch wojny światowej, myląc się przy tem o jeden rok. Przepowiednię tę zamieszczało w r. 1908 „L'Echo de Paris“.

Magja cyfr łączy się także i z liczbą liter imienia i nazwiska. Jako przykład numerolodzy przytaczają fakt, że zabity prezydent Doumer, wybrany 13 maja, był 13-tym prezydentem Francji. Jeśli dodamy sumę cyfr trzynastu — otrzymamy 4. Data urodzin prezydenta 22 maj, też daje w sumie cyfr czwórkę. Imię prezydenta — Paul — składa się z 4 liter, a nazwisko zaczyna się

Nie trzeba jednak sądzić, że wszyscy ludzie, którzy mają imię składające się z 4 liter zginą tragicznie. Raczej przeciwnie. Gdyż numerolodzy wschodni twierdzą, że najszczęśliwsi są ludzie, których imiona i nazwiska zawierają parzystą liczbę liter. Za to odwrotnie, — według sławetnej Elissy Rhais daty parzyste, jeśli chodzi o lata — są nieszczęśliwe. Tu — Elissa przytacza daty: r. 1870, 1914. A my moglibyśmy dodać i rok 1934, który przyniósł nam

**klęskę powodzi.**

Pozatem — słówko o cyfrach szczęśliwych. Wiemy doskonale o przesądach związanych z 13 oraz o tem, że pewne liczby przynoszą komuś szczęście lub, odwrotnie. A czasem zdarza się i tak, że kogoś poprostu prześladuje jakaś cyfra. Jedno z pism francuskich przytacza ciekawy fakt, że pewien osobnik, wyjmując z automatu bilet autobusowy (w Paryżu bilety jazdy wykupuje się na przystankach), wyciągnął zawsze bilet z cyfrą 12 lub 3 (1+2=3) w jakikolwiek sposób umieszczona.

# Pośmiertne honorarjum.

## „Nowe“ dzieło Dickensa.

W 1842 r. Charles Dickens, mając wówczas zaledwie 30 lat, marzył o laurach literackich, napisawszy książkę pod tytułem: „Życie Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa“.

W długim kaftanie bronzowego koloru, wysokich butach i cylindrze, również koloru bronzowego, z rękopisem w bocznej kieszeni rozpoczął wędrówkę po redakcjach londyńskich. Redaktorzy i wydawcy wertowali stronice rękopisu, kiwali głową i oddawali spowrotem autorowi:

— Pan wybrał za ryzykowny temat — mówili jedni. Inni natomiast radzili zwrócić się do wydawnictw kościelnych, twierdząc, że publiczność wogóle

**woli lżejszą lekturę.**

Znalazł się tylko jeden wydawca, niejaki Morison, który zainteresował się pracą młodego Dickensa i mając zamiar wydrukować ją po 10—20 latach zaproponował autorowi 1 i pół gwinei jako honorarjum. Obrażony autor odebrał spowrotem swój rękopis, zawierający około 15,000 słów, i wręczył jako prezent imieninowy swej szwagierce, Georginie Hogardt, swej gorącej wielbicielce, która schowała rękopis razem z biżuterją do specjalnej szkatuły.

Gdy Dickens stał się znanym pisarzem, wydawcy angielscy proponowali jej za ten utwór ogromną sumę, lecz p. Hogart zazdrośnie trzymała go

**pod kluczem.**

W 1870 r., po śmierci autora, oddała rękopis jego młodszemu synowi, Henri Filding, sądziemu, pod warunkiem, że może być wydrukowany tylko po jego śmierci.

Kilka miesięcy temu ostatni pozostały jeszcze przy życiu syn wielkiego pisarza, tragicznie zginął pod kołami auta. Do wdowy nieboszczyka rzucili się wydawcy, redaktorzy, pośrednicy i t. p. Zwycięstwo odniósł lord Rothermeere, właściciel pisma „Daily Mail“, który zapłacił 50,000 funtów st. Młodemu Dickensowi takie honorarja nawet się nie śniły, gdyż za swój „Klub Pickwicka“ otrzymał wszystkiega 30 funtów. Jednak „gazetowy“ lord zarobił na tej tranzakcji, gdyż odsprzedał całemu szeregowi trustów pism Anglji i Ameryki prawo druku nabytego rękopisu, który się zjawił prawie jednocześnie na łamach 250 dzienników.

J. K.

# Japończyk nie rozumie pocałunków,

## a serca nie uważa za siedlisko uczucia.

Japończyk nie uważa serca za siedlisko uczucia, uważa je natomiast za taki sam organ, jak i każdy inny, a słowa „Kocham cię z całego serca“ byłoby w języku japońskim niezrouzmiałe.

japończyka nieszczęśliwie zakochanego, bolą prędzej kolana z klęczenia przed ubóstwianą, niż serce. Również i pocałunek jest obcy Japończykowi. W wyświetlanych w Japonji filmach amerykańskich trzeba wycinać sceny pocałunków, ponieważ... nikt ich tam nie rozumie. Nawiązane jednak stosunki z kulturą europejską wytwarzają zmiany i pod tym względem. Podobno w ostatnich czasach wieczorami spotyka się parki japońskie, zachowujące się zupełnie po europejsku. Ale sfery miarodajne dotychczas nie uznają pocałunku — tego importowanego z Europy artykułu.

# Wojna w korkowych hełmach.

## Niezwykła wytrzymałość nowego wynalazku,

Po wieloletnich eksperymentach w Narodowym Instytucie Fizykalnym w Londynie, udało się skonstruować hełm, który zabezpiecza przed działaniem kuli. Waga takiego hełmu wynosi zaledwie jedną trzecią wagi hełmów dotychczas używanych.

Wytrzymałość tych nowych hełmów z korka jest tak niezwykła, że nawet uderzenia ciężkim, siedmiofuntowym młotem nie pozostawiają na nich niemal

**żadnego śladu.**

Wynalazek ten ma dla przyszłej wojny niezmierne znaczenie, gdyż wiadomo, że w czasie wojny żołnierze narażeni byli na śmiertelne trafienia w głowę dlatego właśnie, że nie mogli znieść przez cały ciąg walki wielkiego ciężaru stalowego hełmu, uciskającego im głowę. W wojnie światowej np. charakterystycznym śladem armji w odwrocie były właśnie hełmy, walające się po obu stronach drogi odwrotu, które zmęczeni żołnierze, bez namysłu porzucali, nie myśląc o tem, że pozostają bez osłony głowy wobec kul.

# Szwy na sercu.

## Wielkie postępy chirurgji.

Słynny chirurg amerykański z Cleveland w St.Zjednoczonych, dr. C. S. Beck, podał w przemówieniu publicznem do wiadomości słuchaczy wiele szczegółów z nowoczesnych metod operowania serca ludzkiego.

Chirurgja — mówił dr. Beck — robi

**tak wielkie postępy**

i tak szybkie, że doprawdy trudno jest lekarzom nadążyć za niemi. Nowoczesna chirurgja jest już w stanie przeprowadzać najbardziej skombinowane operacje serca.

Najdziwniejszą rzeczą jest, że wiele operacyj przeprowadza się, nie zatrzymując działalności serca, które przy operacji działa, oczyszczając przelewającą się przezeń krew.

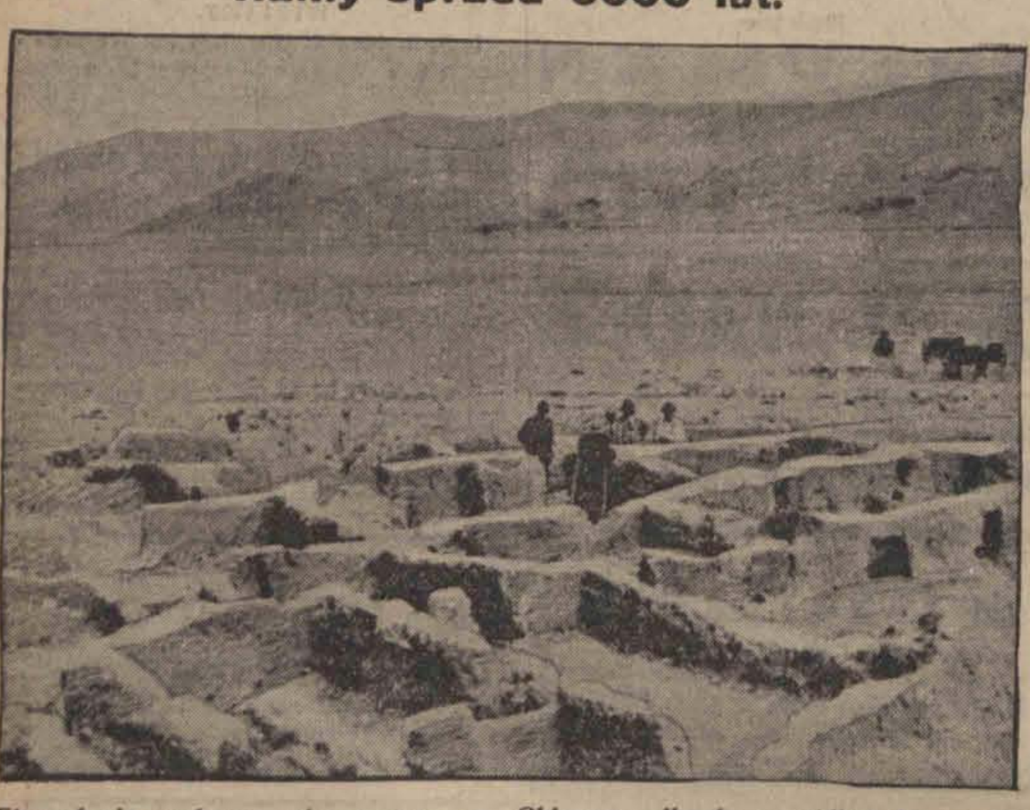
W przyszłości będzie można nietylko zeszywać rany, zadane sercu (nie moralne, rzecz naturalna, lecz fizyczne), ale także przeszczepiać kawałki tkanek z innych części ciała do serca, aby dać mu

**nowe siły do pracy.**

Taką właśnie operację przeszczepienia tkanek przeprowadził dr. Beck niedawno z całkowicie dobrym wynikiem.

Postęp w chirurgji chorób sercowych znacznie zmniejszy na przyszłość wypadki śmierci spowodowane zachorzeniami serca.

## Ruiny sprzed 6000 lat.



Ekspedycja naukowa uniwersytetu w Chicago odkryła wpobliżu Persepolis (Persja) ruiny osiedla z okresu 4000 lat przed Narodzeniem Chrystusa.

# PODSŁUCHANE

NIEBEZPIECZEŃSTWO.

— Niech pan podczas burzy nigdy nie staje pod drzewem. Ja to doświadczyłem na sobie...

— Czy piorun uderzył?

— Nie, ale za mną schroniła się pod drzewem panna..

— No i co?

— I ja z nią się ożeniłem.

W POSZUKIWANIU ZAROBKU.

— Moja panienko, czy tu mieszka z przeproszeniem młode małżeństwo, co się niedawno pobrali.

— No, tutaj.

— A czy oni żyją w zgodzie?

— A dlaczego się pytacie?

— Bo ja jestem od reparacji potłuczonej porcelany.

## Odpust na Węgrzech.



Węgierskie wieśniaczki wiozą swe dzieci w przystrojonych kwiatami taczkach na odpust w Kecskemet

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 185 (Świnki dawniej Kazola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.